

Wielkanoc to Chrystus  
żyjący wśród nas s. 3

Misje w nauczaniu  
Jana Pawła II s. 12

Święto Naszej  
Wolności s. 20

# misjonarz

nr 4 (388) • kwiecień 2014

miesięcznik księży werbistów



**SEKRET RADOŚCI**

**s. 6**

● kard. Jorge Mario Bergoglio – **Wielkanoc do Chrystus żyjący wśród nas s. 3**



● **Andrzej Danilewicz SVD – Sekret radości s. 6**

● **Jacek Jan Pawlik SVD – Radość przeplatana cierpieniem s. 8**

■ **PAPIESKIE INTENCJE MISYJNE: s. 10**

■ **W ŚWIETLE SŁOWA: s. 11**

● **Justyna Słowińska – Misje w nauczaniu Jana Pawła II s. 12**

● **Józef Mazur SVD – Historia jednego przeniesienia (cz. III) s. 16**

● **Barbara Zięba – Święto Naszej Wolności s. 20**

● **Tomasz Szyszka SVD – Amerykański Kongres Misyjny w Maracaibo s. 22**

■ **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY: s. 24**

■ **NA ROZDROŻACH ŚWIATA: s. 25**

■ **ŚWIAT MISYJNY: Kostaryka s. 27**

**Józef Gwóźdź SVD – W gościnie u Jana Bożego w Upali s. 28**



■ **POCZTA MISYJNA: s. 30**

## W następnym numerze:

- **Tomasz Dudziuk SVD, Z Japonii przez Ukrainę do Łotwy**
- **Andrzej Dzida SVD, Piękno w różnorodności**

Okladka I: Uczniowie w Emaus (sztuka chińska)

fol. Archiwum China Centrum

Okladka IV: Tzw. Grób w Ogrodzie, u protestantów. Wschodnia Jerozolima.

Napis: „Nie ma Go tu – zmartwychwstał”

fol. Barbara Zięba



Lidia Popielewicz

## Drodzy Czytelnicy!

Bożego Narodzenia kładzie się cień krzyża (np. Dziecko Jezus owinięte w pieluszki jak w całun).

leż radości może przynieść ten miesiąc! Można cieszyć się wiosną i całą budzącą się do życia przyrodą, Niedzielą Wielkanocną i kanonizacją Jana Pawła II, planami i marzeniami związanymi z wakacjami... Można też cieszyć się każdym dniem i darem życia, uśmiechem dziecka i dobrym słowem przyjaciela, piękną sztuką i miłością dwojga osób, mądrością w doświadczeniach życia starszej osoby, naszym wkładem w dobro... Przykłady można wymieniać w nieskończoność, a i tak wszystko prowadzi ku Źródłu – w *Tobie są wszystkie me źródła* (Ps 87,7) – ku Bogu, który jest Miłością, Dobrem, Pięknem i Mądrością.

A czy możemy sobie wyobrazić, że Bóg, nasz Stwórca i Ojciec, cieszy się, patrząc na nas? *Pan, twój Bóg, jest pośród ciebie, mocarz, który zbawia, uniesie się weselem nad tobą, odnowi [cię] swoją miłością, wzniesie okrzyk radości* – tak zapisane jest w Księdze Sofoniasza (3,17). Prawda, że wspaniałe?

Wiadomo jednak, że pełnia szczęścia czeka nas w Niebie, że tu, gdzie jesteśmy Ziemiąkami, „radość się z troską plecie”, jak pisał mistrz Jan Kochanowski, że już nawet w ikonografii chrześcijańskiej na radość

Niemniej jednak, nawet gdy przeżywamy smutki i troski, wciąż możemy przywoływać obraz św. Marii Magdaleny i pustego grobu w ogrodzie. Możemy pamiętać, że Pan zmartwychwstał, że pokonał zło i śmierć, że po nocy Wielkiego Piątku przychodzi Dzień Zmartwychwstania. W mroki wkracza promyk lub nawet snop światła, ku któremu kroczymy.

Papież Franciszek zamieścił powyżej zacytowane słowa z Księgi Sofoniasza w adhortacji *Evangelii gaudium*. Zależy mu, aby chrześcijanie cieszyli się życiem i wiarą. Przytacza wiele cytatów z Ewangelii, w których mówi się wprost o radości. Ojciec Święty nie chce, aby wierzący żyli jakby „Wielkim Postem bez Wielkanocy” (*EG*, 6).

Z wielką radością zatem przekazuję Czytelnikom ten numer „Misjonarza”, w którym i o radości, i o radości przeplatanej cierpieniem, i o Janie Pawle II, w tym miesiącu ogłoszonym przez Kościół świętym. Ciesz się też, że rozpoczynamy dwa cykle: „Werbistowscy świadkowie wiary” i „Na rozdrożach świata”, które polecam uwadze Czytelników.

Wszystkim życzę – w imieniu Redakcji „Misjonarza” – prawdziwie radosnych Świąt Zmartwychwstania Pana! ☩

## misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 4/388/2014

✚ **Zespół:** Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSpS, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.); **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Andrzej Danilewicz SVD, Małgorzata Madej, Jan J. Stefanów SVD; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 516 98 42, 22 610 78 70, faks 22 516 98 50, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opr. graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** PLATIN Sp. z o.o., Warszawa, ul. Kopernika 30; **LAYOUT miesięcznika** © by Joanna Złonkiewicz & Platin Sp. z o.o.; **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy: **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

**Konto:** Bank PEKAO S.A. O/EIbląg.

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adustacji i skracania nadsyłanych tekstów.

ISSN 0239-4324

[www.misjonarz.pl](http://www.misjonarz.pl)



foto: Biuro Prasowe Arcybiskupstwa w Buenos Aires

Kard. Jorge Mario Bergoglio SJ

# Wielkanoc to Chrystus żyjący wśród nas

Publikujemy ostatni list pasterski kard. Jorge Mario Bergoglio SJ, napisany na dwa tygodnie przed jego wyborem na Stolicę Apostolską. Adresatami listu są duszpasterze archidiecezji Buenos Aires, do których kard. Bergoglio skierował przesłanie z okazji Wielkiego Tygodnia 2013. Jednak przesłanie kard. Bergoglio jest aktualne i dziś, dotyczy każdego wierzącego w Chrystusa, żyjącego również poza granicami Argentyny. Treść listu bardzo dobrze ukazuje osobowość papieża Franciszka, który ukochał swoje rodzinne miasto Buenos Aires. W trosce o jego mieszkańców nie szczędził sił, aby odnowić oblicze Kościoła diecezjalnego, czyniąc go misyjnym, tzn. otwartym i dynamicznym. Uważał, że podstawowym zadaniem Kościoła jest wyjście na spotkanie z każdym człowiekiem, szczególnie żyjącym na marginesie życia społecznego i religijnego.

Od wielu już lat staramy się wspólnie pracować nad tym, aby Kościół stał się widoczny na ulicach i w ten sposób dał świadectwo, że Jezus zmartwychwstały kroczy razem z nami. Jest to wyzwanie do urzeczywistnienia tego, co wiele razy wypowiedamy w modlitwie eucharystycznej, modląc się: „Boże, Ojczy miłosierdzia (...), niech wszystkie dzieci Kościoła umieją rozpoznawać znaki czasu i niech ofiarnie oddają się służbie Ewangelii. Uczyni nas otwartymi i pełnymi gotowości wobec braci, których spotkamy na naszej drodze, abyśmy

mogli dzielić ich bóle i strapienia, radości i nadzieje, oraz postępować razem na drodze zbawienia” (Mszał Rzymski).

W mniejszym czy większym stopniu nasze wspólnoty odpowiedziały pozytywnie na to wyzwanie. Dokument z Aparecidy wskazuje nam drogę i jednocześnie przestrzega, aby nasz zapał nie okazał się słomiany, uświadamia też konieczność odnowy duszpasterskiej i osobistego nawrócenia. Tego nawrócenia potrzebujemy nieustannie, ponieważ ciągle nam zagraża pokusa powrotu do prze-

**Drodzy Bracia i Siostry w Rzymie i na całym świecie, radosnych świąt Zmartwychwstania Pańskiego! Dobrych świąt!**

Z jakże wielką radością głoszę Wam: Chrystus zmartwychwstał! Chciałbym, aby ta wieść dotarła do każdego domu, do każdej rodziny, zwłaszcza tam, gdzie jest najwięcej cierpienia, do szpitali, do więzień...

Chciałbym przede wszystkim, aby dotarła ona do wszystkich serc, bo właśnie w nich Bóg pragnie zasiać tę Dobrą Nowinę: Jezus zmartwychwstał, jest nadzieją dla Ciebie, nie jesteś już pod panowaniem grzechu, zła! Zwyciężyła miłość, zwyciężyło miłosierdzie! Miłosierdzie Boże zawsze zwycięża!

Także i my, podobnie jak kobiety, uczennice Jezusa, które poszły do grobu i zobaczyły, że jest pusty, możemy zapytać, jaki jest sens tego wydarzenia (por. Łk 24,4). Co to znaczy, że Jezus zmartwychwstał? Oznacza to, że Boża miłość jest silniejsza niż zło i nawet śmierć. Znaczący to, że miłość Boga może przemienić nasze życie, sprawić, że zakwitną obszary pustyni, które są w naszym sercu. Miłość Boża może to sprawić.

Ta sama miłość, z powodu której Syn Boży stał się człowiekiem i poszedł do końca drogą pokory i daru z siebie, aż do piekieł, aż do otchłani oddzielenia od Boga, ta sama miłosierna miłość oblała światłem martwe ciało Jezusa i przemieniła je, sprawiła, że przeszło do życia wiecznego. Jezus nie powrócił do poprzedniego życia, do życia doczesnego, ale wszedł do chwalebego życia Boga i wszedł w nie z naszym człowieczeństwem, otworzył przed nami przyszłość nadziei.

Oto czym jest Pascha Pańska: jest wyjściem, przejściem człowieka od niewoli grzechu, zła, do wolno-

ści miłości i dobra. Ponieważ Bóg jest życiem, samym życiem, a Jego chwałą jesteśmy my – żywi ludzie (por. św. Ireneusz, *Adversus haereses*, 4, 20, 5-7).

Drodzy Bracia i Siostry! Chrystus umarł i zmartwychwstał raz na zawsze i dla wszystkich, lecz moc zmartwychwstania, to przejście z niewoli zła do wolności dobra musi dokonywać się zawsze, w konkretnych przestrzeniach naszego istnienia, w naszym codziennym życiu. Jak wiele pustyni także dziś musi przejść człowiek! Zwłaszcza tę pustynię, która jest w jego wnętrzu, kiedy brakuje miłości do Boga i bliźniego, gdy nie ma świadomości, że jest stróżem tego wszystkiego, czym Stwórca nas obdarzył i czym obdarza. Ale Boże miłosierdzie może sprawić, że zakwitnie nawet najbardziej jałowa ziemia, może przywrócić życie wyschniętym kościom (por. Ez 37,1-14).

papież Franciszek, fragment wielkanocnego orędzia *Urbi et orbi*, 31 marca 2013 r.  
(za: vatican.va)

szłości, do „cebuli, którą jedliśmy w Egipcie”.

### STYL ŻYCIA PODOBNY DO STYLU JEZUSA

Zdajemy sobie sprawę z sytuacji w naszych parafiach, gdzie żyje ogromna rzesza ludzi, do których nie docieramy. Kościół, który nas wzywa nieustannie do nowej ewangelizacji, wymaga od nas konkretnych czynów, które uwidoczniają nasze namaszczenie. Bycie namaszczonego musi ujawniać się w ciągłym byciu w drodze i w działaniu. Działanie to nie tylko praca, ale i styl życia, w którym dąży się do upodobnienia do stylu życia samego Jezusa. To stawanie się wszystkim dla wszystkich, aby zdobyć przynajmniej niektórych dla Chrystusa.

Wyjście na spotkanie drugiego człowieka, dzielenie się i głoszenie Ewangelii wymaga bez wątpienia wyrzeczenia, które jest częścią odnowy duszpasterskiej. Ani lęk, ani zmęczenie nie mogą nas przewyciężyć. Nie możemy poprzestać na tym, co już jest znane, co nie dopinguje do ciągłego poszukiwania i co zamyka na szerokie

spojrzenie na rzeczywistość i pozostawia w spokoju. Możemy też popaść w pokusę zamknięcia się w swoim małym, dobrze funkcjonującym kręgu i usprawiedliwiać się, że mamy dużo pracy, nie mamy ludzi chętnych do pomocy, jesteśmy zbyt zapracowani we wspólnocie parafialnej itd.

### NIE ZAMYKAĆ SIĘ W SOBIE

Dziś na nowo chcę powtórzyć słowa wypowiedziane w roku 2000. Czasy, w których żyjemy, ponagłają nas. Nie mamy prawa do zamykania się w sobie, do myślenia tylko o własnym zbawieniu, do pozostawiania zamkniętymi w drobiazgach naszego prywatnego życia. Nie mamy prawa do życia w bez trosce i w zapatrzeniu w siebie.

Musimy iść do ludzi, do tych wszystkich, których widzimy z daleka, na balkonach swoich domów. Musimy wyjść z naszego zamkniętego kręgu i powiedzieć im, że Jezus żyje. Żyje dla niej, dla niego, dla każdego z nas. I trzeba uczynić to z radością, chociaż czasem wydawałoby się to trochę zważone.



foto: archiwum Jacek Gniadek SVD

Wielki Czwartek w Lindzie, Zambia. O. Jacek Gniadek SVD obmywający nogi parafianom

Iluż starszych ludzi żyje w izolacji od rodziny? Czasem nie mają pieniędzy nawet na zakup lekarstw. Iluż dzieciom dziś wbija się do głowy idee, które przyjmujemy jako znaki nowoczesności i postępu, podczas gdy przed dziesięcioma laty Stany Zjednoczone i Europa wyrzuciły na śmieci owe programy edukacyjne, a my je przyjmujemy i przekazujemy najmłodszym? Iluż młodych ludzi umiera w niewoli narkotyków, ponieważ nie widzą sensu życia? Nikt im nie pokazał, że w życiu istnieją wielkie wartości. Iluż mieszkańców naszego miasta stara się utopić w zapomnieniu swoje rozczarowania, wychylając kieliszek za kieliszkiem?

Iluż dobrych ludzi, lecz pograżonych w pustkę, żyje „na pokaz”, rywalizując o rzeczy nieistotne, popadając w zło marnotrawstwa i pychy?

W obliczu tej smutnej rzeczywistości, czy możemy pozostać spokojnie



foto: archiwum Piotra Handzajka SVD

Droga krzyżowa w Wielki Piątek w Bandundu, Demokratyczna Republika Konga

Nasze miasto, posiadające ogromny potencjał religijny i szcycące się wielką spuścizną kulturalną, jest wspaniałe i piękne, ale też ulega pokusom szatana. Nie możemy nie reagować na ten stan rzeczy. Nie możemy trwać w ukryciu za murami naszych struktur parafialnych.

## „KOŚCIÓŁ DRZWI OTWARTYCH”

Wielki Tydzień staje się dla nas kolejną okazją do opuszczenia zamkniętego programu ewangelizacji, powtarzającego stare schematy. Zainaugurujmy „Kościół drzwi otwartych” – otwartych nie tylko wtedy, gdy coś otrzymuje, ale też gdy jest potrzeba wyjść do ludzi, szczególnie żyjących na marginesie społeczeństwa, w ubóstwie zarówno materialnym, jak i duchowym.

W tym duchu myślę o Niedzieli Palmowej. Jest to uroczystość ku czci Jezusa kroczącego pośród swego ludu i udzielającego błogosławieństwa

cach i ulicach miasta. Postarajmy się, aby zaproszenie do wzięcia udziału w obchodach Wielkiego Tygodnia dotarło do wszystkich. Dlatego zwracam się do Was, Duszpasterze i Dyrektorzy szkół, z prośbą o zwołanie i zmobilizowanie Waszych wspólnot do włączenia się we wspólne przeżywanie najważniejszych misterii naszej wiary. Niech ono będzie również publicznym wyznaniem wiary, pełne przekonania, że nasze życie religijne staje się piękne i radosne wówczas, gdy dzielimy się nim z naszymi bliźnimi. Jest czymś niewyobrażalnym, aby osoba, która przyjęła Słowo Boże do swego serca i zdecydowała się żyć dla Królestwa Niebieskiego, nie przeistoczyła się w świadka i głosiciela Chrystusa.

Dziękuję Wam za wszelkie wysiłki, podejmowane w celu urzeczywistnienia wspomnianych wyżej zamierzeń.

Z ojcowską czułością,

kard. Jorge Mario Bergoglio SJ,  
arcybiskup archidiecezji Buenos Aires  
25 lutego 2013 r.

Tłum. z hiszpańskiego: o. Jerzy Faliszek SVD;  
współpraca: Alina Mrozek. Śródtytuły pochodzą od redakcji „Misjonarza”.



Niedziela Palmowa w Bandundu, Demokratyczna Republika Konga

w naszych domach? Zamknąć się w naszych parafiach? Zostać w błahostkach wewnętrznych struktur parafii i szkół? Pozostać spokojni, zaabsorbowani rywalizacjami wewnątrzkościelnymi? Możemy tak trwać w zastoju, podczas gdy wszyscy ci ludzie czekają na nas?!

wszystkim, których spotykał na Swojej drodze. Proszę Was, nie „prywatyzujmy” świata, on jest dla wszystkich, a nie tylko dla niektórych. Nasza archidiecezja rozpocznie obchody początku Wielkiego Tygodnia już w sobotę, w ramach licznych uroczystości w stylu misyjnym, które odbędą się na pla-



Na terenie sanktuarium w Quinche w Boliwii

foto: archiwum Piotra Handzajka SVD

foto: Tomasz Szyszka SVD



for. Archivum China Zentrum

W drodze do Emaus w sztuce chińskiej

ka wiosny nie czyni, to i ten obraz nie był w stanie przez wiele lat zmienić mego postrzegania Chrystusa. I nie jest to doświadczenie jedynie poszczególnych osób, ale wręcz całych społeczeństw.

## 9 MLN OSÓB ZA CZARNYM NAZAREJCZYKIEM

Na Filipinach szczególną czcią otacza się Czarnego Nazarejczyka. Jest to naturalnej wielkości figura Jezusa ubranego w bordową szatę, przetykaną złotą nicią, który dźwiga krzyż. 9 stycznia ulicami Manili przechodzi największa procesja religijna w Azji. W zeszłym roku za Czarnym Nazarejczykiem podążało przez wiele godzin 9 mln Filipińczyków i gości z zagranicy. Z kolei dla większości mieszkańców Ameryki Południowej najważniejszym świętem jest Wielki Piątek. Wtedy tłumnie gromadzą się na Drogach krzyżowych i popołudniowych ceremoniach. Natomiast w Wielkanoc wiele kościołów świeci pustkami. Zapewne dla tamtejszych ludzi, ze względu na ich ciężki los, bliższy jest Jezus na krzyżu – umęczony, niż Ten zmartwychwstały – pełen



Andrzej Danilewicz SVD

# Sekret radości

**François Mauriac, laureat literackiej Nagrody Nobla z 1952 r., miał ciekawy zwyczaj. W niedzielę stawał przed kościołem i obserwował ludzi wychodzących po Mszy św. Jako gorliwy katolik, nie mógł nadziwić się temu, co widział. Patrząc na twarze uczestników liturgii, odnosił wrażenie, jakby właśnie wzięli udział w dramacie albo jakimś nieszczęściu.**

I rzeczywiście, radość nie jest pierwszą rzeczą, która nam się kojarzy z chrześcijaństwem. Wielu z nas na tej pozycji umieszcza wysiłek moralny, przestrzeganie przykazań, walkę z grzechem. A to raczej poważna sprawa. Podobnie jest i z Chrystusem. Wystarczy popatrzeć na nasze wyobrażenia Zbawiciela. Jezus fraszobliwy w przydrożnych kapliczkach, realistyczne krzyże w stylu gotyckim,

a nawet smutne treści w radosnych kolędach są wyraźnym przesłaniem. Chrystus kojarzy nam się przede wszystkim z cierpieniem i smutkiem. W swoim życiu widziałem tylko jeden obraz, na którym Jezus się uśmiechał. Paradoksalnie, a może specjalnie, widział on w naszej infirmerii w Pieniężnie. A więc w miejscu, gdzie złożonym chorobą zakonnikom raczej nie jest do śmiechu. A ponieważ jedna jaskół-

mocy i wyzwolony od wszelkiego zła i niesprawiedliwości.

## JEZUS I RADOŚĆ

A przecież przyjsciu Zbawiciela nieodłącznie towarzyszy radość. Gdy brzemienna Bogiem Maryja odwiedza swoją krewną Elżbietę, to ta wyznaje, że *z radości poruszyło się dzieciątko w jej łonie* (por. Łk 1,44). Potem anioł, ogłaszając pasterzom w Betlejem fakt narodzin Me-

szasza, mówi: *Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu* (Łk 2,10). Te słowa nie odnosiły się jedynie do wzruszającego momentu Bożego Narodzenia, ale do całego posłannictwa Chrystusa. Wszystko, co będzie czynił, będzie przynosiło ludziom radość. Bo cóż innego mogli odczuwać ci, którym cudownie przywrócił zdrowie, albo rodzice, którym wskrzesił z martwych dzieci? Zapewne radość rodziła się także w sercach słuchaczy Zbawiciela, gdy nagle zaczynali rozumieć swoje życie i odkrywali bliskość Boga. A cóż powiedzieć o tych, którym Chrystus przywrócił nadzieję? Człowiek narodził się na nowo promienieje radością.

Sam Jezus też był człowiekiem radosnym. Ewangelia kilkakrotnie wspomina, że pod wpływem jakiejś sytuacji *rozradował się w Duchu Świętym*. A po tym, jak objawił swoim najbliższym uczniom tajemnicę relacji, która łączyła Go z Ojcem, dodał: *To wam powiedziałem, aby radość moja*



Kopia figury Czarnego Nazarejczyka

*w was była i aby radość wasza była pełna* (J 15,11). Znamienne jest również to, że zaraz na początku publicznej działalności Zbawiciela znajdujemy Go na weselu w Kanie Galilejskiej. Ewangelista Jan chciał nam powiedzieć o pierwszym cudzie, jakiego Jezus wtedy dokonał. Ale przy tej okazji rzuca dodatkowe światło na swojego

Mistrza. Raczej trudno sobie wyobrazić, aby uczestnik takiego wydarzenia siedział gdzieś w kącie naburmuszony i odmawiał pokutne psalmy. Jezus zapewne dobrze się bawił i może nawet nogi bolały Go od tańczenia. Po prostu cieszył się życiem.

To życie zostało boleśnie przerwane. Jednak smutek śmierci nie miał ostatniego słowa. Wielkanocny poranek stanowi kolejny rozdział realizacji zapowiedzi anioła z Betlejem. Zmartwychwstanie, to najradośniejsza pieśń, jaką można wyśpiewać.

### ZMARTWYCHWSTANIE – PRÓBĄ DLA UCZNIÓW

Okazuje się jednak, że nie jest łatwo udźwignąć taką radość. Dla uczniów Jezusa to nie ukrzyżowanie ich Mistrza stanowiło największą próbę, ale Jego zmartwychwstanie. Gdy kobiety zapewniały apostołów, że widziały Zmartwychwstałego, to *słowa te wydały im się czczą gadaniną* (Łk 24,11). A dwaj uczniowie idący do Emaus zwierzyli się Nieznajomemu, który do nich dołączył, że kobiety *przeraziły ich*, mówiąc, że Jezus żyje. A przecież powinno być zupełnie inaczej. Ich usta powinny już dawno ułożyć się do radosnego hymnu. I za chwilę to się stanie, gdy Nieznajomy da się poznać przy wieczerzy. Wtedy bez zwracania uwagi na niebezpieczeństwo i noc pobiegną jak szaleni do jerozolimskiego Wieczernika i wyśpiewają z radością: „Spotkaliśmy Pana! On żyje!”

### CHRZEŚCIJANIN – TROPICIELEM BOŻYCH ŚLADÓW

Ojciec Święty Franciszek już w pierwszych słowach adhortacji apostoelskiej *Evangelii gaudium* pisze: „Radość Ewangelii napędza serce i całe życie tych, którzy spotykają się z Jezusem”. Spotkać można jedynie kogoś, kto żyje. To właśnie Zmartwychwstanie sprawia, że Jezus Chrystus jest Bogiem żyjącym i działającym, również dzisiaj, również w moim życiu. Dlatego każdy chrześcijanin ze swej natury powinien być tropicielem Bożych śladów. Do tego potrzebna jest dobra pamięć,



foto: Tomasz Szyszka SVD

Malowidło w ośrodku katechetycznym w Cadeca. Boliwia

umiejętność orientowania się w terenie i wyostrzone zmysły. Pamięć pomaga rozważać to wszystko, co już Bóg nam uczynił. Orientacja w terenie, to wrażliwość na znaki czasu i sytuacje, które podprowadzają nas do spotkania z Żyjącym. A ze zmysłów najważniejszy jest słuch. To po głosie Maria Magdalena rozpoznała Zmartwychwstałego. I nic dziwnego, wszak *na początku było Słowo*. Wzrok też jest dobry, ale czasami widzi się lepiej, gdy się zamknie oczy.

Tropiciel wytrwale skupia się na śladach, które ostatecznie mają doprowadzić go do celu. Celem chrześcijanina jest osobiste spotkanie Jezusa i uznanie Go za swego Zbawiciela. Towarzyszy temu proces dojrzewania wiary, która z czasem staje się taką, jaką być powinna – wiarą rezurekcyjną, wiarą wielkanocną. Wtedy radość staje się trudnym do ukrycia sekretem.

Pewna siostra zakonna, która posługiwała Janowi XXIII, któregoś dnia zadała mu pytanie:

– A cóż to Ojciec Święty taki radosny?

Zdziwiony papież odparł:

– Już popołudnie, a siostra jeszcze nie spotkała Pana?

# Radość przeplatana cierpieniem



Jacek Jan Pawlik SVD

Z Afryką kojarzy się obraz człowieka pogrążonego w tańcu. Jak mawiał, parafrazując Kartezjusza, senegalski poeta i polityk Leopold Senghor, dewizą Afrykanina są słowa „tańczę, więc jestem”. Tym stwierdzeniem Senghor chciał podkreślić, że bez tańca życie w Afryce na południe od Sahary jest nie do wyobrażenia.

Taniec wyraża ludzką radość życia, która najpełniej dochodzi do głosu w euforii przeżyć religijnych, bo zgodnie z podstawową zasadą filozofii afrykańskiej życie stanowi naczelną wartość, cel i stałe pragnienie człowieka.

## POD UŚMIECHEM – ŁZY I BÓL

W Afryce już małe dziecko uczy się poruszać rytmicznie. Bez rytmu nie ma radości życia. Bez rytmu nie ma nadziei. Tańcząc i grając na bębnach Afrykanin poświęca się wspólnocie, tańcząc przybliża się do Boga. Sądząc po częstym wyrażaniu radości wydawałoby się, że Afryka to kontynent bardzo szczęśliwych ludzi. Jednak przy bliższej obserwacji łatwo dostrzec, że jeśli na co dzień Afrykanie są pogodni i uśmiechnięci, to jednak najczęściej pod tym uśmiechem kryją się łzy i ból. Życie ich nie rozpieszcza. Klimat, choroby i nieurodzajna ziemia powodują, że warunki, w jakich przyszło im żyć, są bardzo trudne.

Wiadomo, co oznacza życie w tropiku: wysoka temperatura, wilgoć, ulewne deszcze albo przedłużająca się susza. Jest to klimat sprzyjający chorobom, spośród których najbardziej uciążliwą jest malaria. Pandemia malarii – chorują na nią wszyscy bez wyjątku – o której w mediach prawie się nie mówi, pochłania corocznie na świecie ok. 700 tys. istnień ludzkich, głównie afrykańskich dzieci. Malaria to plaga Afryki, wpływająca na osłabienie organizmu i zmniejszenie wydajności pracy.

Inną przyczyną cierpienia są trudne warunki pracy afrykańskiego rolnika,



W Funda, Angola

który boryka się nie tylko z brakiem maszyn i nawozów, ale całkowicie uzależniony jest od regularności opadów deszczu. Ponadto, jego troski nie ograniczają się do wyżywienia rodziny i zadbania o jej zdrowie. Ważne jest, aby posłać dzieci do szkoły i zapewnić im wykształcenie, a to wymaga nakładów finansowych. Kiedyś dobry dyplom otwierał każde drzwi na rynku pracy. Dziś żaden dyplom nie gwarantuje pracy, a ziemi pod uprawę nie starcza dla wszystkich. W całej Afryce słyszy się wołanie bezrobotnych młodych ludzi, którzy chętnie podjęliby się jakiegokolwiek pracy, gdyby tylko była dostępna.

Praca, zdrowie, wyżywienie, godne warunki życia to podstawowy cel zmagania a ich brak stanowi źródło

cierpienia. Niemniej, wszelkie trudności, porażki i sukcesy w życiu codziennym należą do normalnego biegu życia. Wielu Afrykanów wierzy, że każdy człowiek ma przeznaczony sobie projekt życia, zgodnie z którym spotykają go dobre i złe rzeczy, przed którymi nie może uciec i po prostu musi je zaakceptować. Nie ma życia bez cierpienia, choć rozdzielone jest ono nierównomiernie między ludzi.

## NIESZCZĘŚCIE

Szczególny postrach budzą natomiast wyjątkowe sytuacje, które zalicza się do kategorii nieszczęścia. Nieszczęściem może być chroniczna choroba, która czyni człowieka niezdolnym do zdobycia środków do życia. Nieszczęściem może



być choroba psychiczna. Nieszczęściem może być również rzucony urok lub nagła śmierć. Każdy z tych przypadków, związanych z wielkim cierpieniem, przypisuje się albo złemu człowiekowi – czarownikowi, albo przodkom, którzy odmówili ochrony, albo duchom, które zaniedbano.


Walka z nieszczęściem to w pierwszej kolejności znalezienie przyczyny sprawczej, a następnie udobruchanie jej przez ofiary, modlitwy i inne czynności rytualne. Zarządzenie nieszczęściu to długi proces wymagający cierpliwości, samozaparcia i środków materialnych. Zaangażowana jest w niego cała rodzina osoby cierpiącej, ponieważ osobowość człowieka wyraża się w relacjach, jakie utrzymuje jednostka z żyjącymi, z przodkami oraz z istotami pozanaturalnymi, a więc uzdrowienie zależeć będzie od przywrócenia dobrych relacji.

Śmierć starca umierającego we własnym domu nie zalicza się do kategorii nieszczęść. Taką śmierć uważa się za potknięcie na drodze wędrowca, za przejście do innego wymiaru rzeczywistości. Jeśli obrzędy pogrzebowe przeprowadzi się zgodnie z normą, zmarły stanie się opiekuńczym przodkiem, a więc dobra śmierć to powód do radości. Tylko wdowy i sieroty ubolewają z powodu straty żywiciela rodziny, choć duch zmarłego zapewni im z pewnością niewidzialną ochronę.

### WPISANE W PROJEKT ŻYCIA

Projekt życia przewiduje krótkie dzieciństwo, okres młodości i chwalebny dorosłość, podczas której człowiek wydaje na świat potomstwo. Kiedy zaś przyjdzie okres starości i nie będzie mógł wypełnić obowiązku płodzenia i rodzenia dzieci, uznany

zostanie za wkraczającego stopniowo w stan śmierci, zaś po zakończeniu obrzędów pogrzebowych stanie się przodkiem zapewniającym ochronę żyjącym. A w końcu, po wielu latach przyjdzie czas, że duch zmarłego powróci na ziemię w nowo narodzonego wnuka. I znowu będzie okazja do radości, bo w postaci niemowlęcia dziadzius powrócił.

Radość Afrykanina to radość życia. Życie jednak nie rozwija się bez cierpienia: cierpienie rodzenia, ciężkiej pracy, porażek, choroby i śmierci. Taniec wyraża tę rzeczywistość, ponieważ łączy radość z cierpieniem, radość przeżywaną z wysiłkiem fizycznym tańczących. Jest on cierpieniem twórczym, bo kiedy tancerz wpada w trans, jest to znak obecności we wspólnocie ducha, który ożywia, oczyszcza i umacnia, dodaje sił, aby sprostać codziennym trudnościom. 



Na targu w Angoli

zdjęcia: Marra Sojka SSPS



for. Mirosław Wołocko SVD • Togo

i grzech, otwierając nam bramy królestwa Bożego, a więc wiecznej szczęśliwości. Z jednej strony nie było, nie ma i nigdy nie będzie człowieka, który by cierpiał bardziej niż Chrystus, a z drugiej – każdy z nas przez własne cierpienie dopełnia w jakiś sposób braku udreń w ciele Chrystusa, którym jest Kościół.

Jezus nigdy nas nie opuszcza. Doświadczony we wszystkim na nasze podobieństwo z wyjątkiem grzechu, współczuje naszym słabościom (zob. Hbr 4,15), a w godzinie cierpienia i bólu jest szczególnie blisko nas. Choroba, cierpienie mogą stać się dla nas okazją do głębszego zjednoczenia z Jezusem, do spotkania z Nim, być może po wielu latach. Osoba cierpiąca, chora nigdy nie jest „bezużyteczna”.

Przypomina mi się świadectwo Nicoli, młodego chłopca, który zachorował na AIDS. Pragnął jechać na misje do Brazylii, jednak choroba uniemożliwiła wyjazd. Nicola ofiarował swoje cierpienia w intencji pewnej stacji misyjnej w tym kraju, która dzięki jego ofierze zaczęła prężnie się rozwijać. Do ostatniej chwili swego życia budował otoczenie swoją postawą i dojrzałością w znoszeniu cierpienia. A oto inny przykład. Pewna sparaliżowana osoba, przykuta do wózka inwalidzkiego, oznajmiła znajomemu księdzu, że pojedzie do Lourdes, aby doświadczyć cudu uzdrowienia. Ksiądz, który ją znał, prosił wiele osób o modlitwę w jej intencji, ponieważ nie wszyscy, którzy jadą do Lourdes, zostają uzdrowieni. Kiedy wyszedł po nią na stację kolejową, była uśmiechnięta, siedziała na wózku inwalidzkim i krzyczała do niego: „Ojczy, stał się cud! Ja teraz wiem, dlaczego mam na tym wózku siedzieć!”

Doświadczenie bólu i cierpienia, zarówno własnego jak i naszych bliskich, sprawiają, że czujemy się słabi i bezradni. Często w takich sytuacjach chwieje się nasza wiara i zaufanie do Boga. Warto jednak uświadomić sobie, że to nie Pan Bóg „wymyślił” cierpienie, gdyż wszystko, co stworzył, było bardzo dobre (zob. Rdz 1,31). To zawiść diabła i grzech pierwszych rodziców sprawiły, że człowiek zaczął doświadczać śmierci i ułomności swej ludzkiej natury.

Pan Bóg jednak nie pozostawił człowieka samego. Posłał na świat swojego umiłowanego Syna, aby zbawić ludzi. Przyjął On ludzką naturę, słabości i ograniczenia ludzkiego ciała, doświadczał zimna, ubóstwa, cierpienia i bólu. Aby nas wykupić z niewoli grzechu i śmierci, obarczył się naszym cierpieniem, dźwigał nasze boleści, jak pisze prorok Izajasz, był zmiążdżony cierpieniem.

Choć samo cierpienie nie było celem Chrystusowego posłannictwa, to jednak stało się drogą do zbawienia człowieka. Chrystus zmartwychwstał i pokonał śmierć



**A**by Zmartwychwstały Pan napełnił nadzieją serca osób doświadczanych przez ból i chorobę.

W czasie swego ziemskiego życia Jezus nie uzdrowił wszystkich, ale wszystkich zbawił. My także możemy przez swoje cierpienie ofiarowane Jezusowi i przeżywane w zjednoczeniu z Nim, pomóc innym odnaleźć drogę do Boga.

Gdy patrzymy na obraz Jezusa Miłosiernego, widzimy, że jest On w drodze. Jego jaśniejąca postać z ręką wzniesioną w geście błogosławieństwa, wyłania się z mroku, idzie ku nam. To On Emmanuel, Bóg

z nami, Książę Pokoju przychodzi do nas, by wyzwolić nas z lęku, obdarzyć nadzieją, miłością i miłosierdziem, by ująć nas za rękę i poprowadzić przez życie, często naznaczone bólem i cierpieniem. Podajmy Mu nasze dłonie, otworzymy Mu nasze serca, ponieważ im większy jest nasz udział w męce i cierpieniu Chrystusa, tym większa będzie nasza radość i chwala przy zmartwychwstaniu. Panie Jezu, pomóż mi bardziej Tobie ufać, gdy idę przez ciemną dolinę życia i niczego nie rozumiem.

sk



Jan J. Stefanów SVD

zanika entuzjazm czynienia dobra. To niebezpieczeństwo nieuchronnie i stale zagraża również wierzącym. Ulega mu wielu ludzi i stają się osobami urażonymi, zniechęconymi, bez chęci do życia. Nie jest to wybór życia godnego i pełnego; nie jest to pragnienie,

## „SPOTKALIŚMY PANIA!” – RADOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA

Co jest źródłem atrakcyjności chrześcijaństwa, skąd się bierze jego „siła przyciągania”? – z osobistego spotkania z Chrystusem zmartwychwstałym. Papież Franciszek wielo-

łym życiu Kościoła powinno się zawsze wskazywać, że inicjatywa należy do Boga, który *pierwszy nas umiłował* (1 J 4,19), i że *tym, który daje wzrost, jest Bóg* (por. 1 Kor 3,7). To przekonanie pozwala nam zachować radość w zadaniu tak bardzo wymagającym i stanowiącym wyzwanie, angażującym całe nasze życie” (EG, 12).

# Radość Ewangelii

**Uważajcie, aby nikt nie odpłacał złem za złó, ale sobie nawzajem i wszystkim zawsze starajcie się wyświadczać dobro. Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie, za wszystko dziękujcie. Taka jest bowiem wola Boga w Jezusie Chrystusie wobec was (1 Tes 5,15-18).**

Gdybyśmy patrzyli na świat przez ekran naszego telewizora lub budowali nasze poznanie rzeczywistości na podstawie tego, co piszą gazety, moglibyśmy odnieść wrażenie, że nasz świat, a nasz Kościół katolicki w szczególności, pogrążony jest w głębokim kryzysie – i niestety wielu temu złudzeniu ulega. Dochodzi do tego, że sami katolicy zaczynają mówić o głębokim kryzysie w Kościele. Inni natomiast, niejako przyznając się do „winy”, obwarowują się przeciwko „złemu światu, który nas prześladowa”, odpierają ataki, sami ten „grzeszny świat” ostro atakując.

Z tego pełnego napięcia zamknięcia się w sobie, które tchnie przede wszystkim głębokim smutkiem, wybudzić nas pragnie papież Franciszek, który w swoim ostatnim dokumencie o znamienym tytule „Radość Ewangelii” pisze: „Kiedy życie wewnętrzne zamyka się we własnych interesach, nie ma już miejsca dla innych, nie liczą się ubodzy, nie słucha się już więcej głosu Bożego, nie doświadcza się słodkiej radości z Jego miłości,

jakie Bóg żywi względem nas; nie jest to życie w Duchu rodzące się z serca zmartwychwstałego Chrystusa” (EG, 2). Nieco dalej zaś, nawiązując do relacji chrześcijan z ludźmi niewierzącymi, papież przypomina nam: „zauważmy, że ewangelizacja jest istotnie związana z głoszeniem Ewangelii *tym, którzy nie znają Jezusa Chrystusa lub zawsze Go odrzucali*. Wielu z nich, ogarniętych tęsknotą za obliczem Boga, szuka Go w skrytości, również w krajach o starej tradycji chrześcijańskiej. Wszyscy mają prawo przyjąć Ewangelię. Chrześcijanie mają obowiązek głoszenia jej, nie wykluczając nikogo, nie jak ktoś, kto narzuca nowy obowiązek, ale jak ktoś, kto dzieli się radością, ukazuje piękną perspektywę, wydaje upragnioną ucztę. Kościół nie rośnie przez prozelityzm, ale »przez przyciąganie«” (EG, 14).

krotnie przypomina to w swoim dokumencie *Evangelii gaudium*, w swoich przemówieniach i kazaniach, i ostatnio powtórzył to polskiemu biskupom, którzy odwiedzili go w Rzymie podczas wizyty *ad limina*: „religia chrześcijańska nie jest abstrakcyjną wiedzą, ale egzystencjalną znajomością Chrystusa, osobistą relacją z Bogiem, który jest miłością. Być może trzeba położyć większy nacisk na kształtowanie wiary przeżywanej jako relacja, w której doświadcza się radości bycia kochanym i zdolnym do kochania”. Przytoczmy raz jeszcze słowa z ostatniego dokumentu papieża

**Co jest źródłem atrakcyjności chrześcijaństwa, skąd się bierze jego „siła przyciągania”? – z osobistego spotkania z Chrystusem zmartwychwstałym.**

Franciszka: „prymat zawsze należy do Boga, który zechciał nas powołać do współpracy z Nim i pobudzać nas mocą swego Ducha. Prawdziwa nowość to ta, którą sam Bóg chce w sposób tajemniczy wprowadzić, którą On inspiruje, którą On prowokuje, którą On kieruje i której towarzyszy na tysiąc sposobów. W ca-

## ŚWIADKOWIE PROWADZĄCY DO SPOTKANIA

Z osobistego spotkania ze zmartwychwstałym Chrystusem płynie radość i chęć naśladowania Boga w Jego dialogu miłości ze światem i z człowiekiem. Kto nie spotkał Chrystusa osobiście, nigdy nie wyjdzie na spotkanie drugiego człowieka i kto nie spotkał Chrystusa, nie jest w stanie zrozumieć ewangelicznego zaangażowania chrześcijan. Przytoczmy na koniec słowa najstarszego Listu św. Pawła, jaki mamy zachowany w Nowym Testamencie, w którym Apostoł Narodów pisze do chrześcijan w Tesalonikach: *Prosimy was, bracia, abyście napominali niesfornych, pocieszali bojaźliwych, umacniali słabych, wszystkim okazywali cierpliwość. Uważajcie, aby nikt nie odpłacał złem za złó, ale sobie nawzajem i wszystkim zawsze starajcie się wyświadczać dobro. Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie, za wszystko dziękujcie. Taka jest bowiem wola Boga w Jezusie Chrystusie wobec was. Ducha nie gaście, proctw nie lekceważcie, wszystko badajcie, zachowujcie to, co dobre, od wszelkiego zła się powstrzymujcie* (1 Tes 5,14-22). Niech radość płynąca ze spotkania ze Zmartwychwstałym będzie i naszym udziałem!





foto: Czesław Kozłowski SJ

jących Chrystusa oraz głoszenie Dobrej Nowiny tym, którzy Go odrzucili. Obydwa te aspekty pozostają ze sobą we wzajemnej relacji, co więcej, mogą się wspierać i umacniać. Jan Paweł II zwracał na to uwagę, ukazując sytuację Europy, która, zamykając się w swoistym egocentryzmie chrześcijańskim, sama uległa postępującej sekularyzacji. Kościół jest ze swej natury misyjny, nie może więc realizować się, nie głosząc Ewangelii „na dachach świata”. Tak pisze o tym papież we wspomnianej już encyklice *Redemptoris missio*: „Na pytanie: Dlaczego misje?, odpowiadamy z wiarą i doświadczeniem Kościoła, że otwarcie się na miłość Chrystusa jest



Justyna Słowińska

# Misje w nauczaniu Jana Pawła II

Mówienie o misjach w dzisiejszym świecie nie jest rzeczą łatwą. Z jednej strony mamy bowiem do czynienia z mnogością form i środków głoszenia Ewangelii, z drugiej zaś z wszechobecną anonimowością i dystansem, które przyczyniają się do ograniczania wiary do „sprawy prywatnej” każdego człowieka. A przecież, jak mówił Jan Paweł II, „misje są sprawą wiary, są dokładnym wskaźnikiem naszej wiary w Chrystusa” (encyklika *Redemptoris missio*). Nie ma skuteczniejszej weryfikacji chrześcijańskiego powołania niż głoszenie Chrystusa, niezależnie od czasu i okoliczności. Nagłące i wciąż aktualne zdaje się zatem papieskie wezwanie Kościoła do wypełniania swego misyjnego posłannictwa.

W ciągu ostatnich stuleci pojęcie misji uległo znaczącej transformacji. Wyobrażenie misjonarza, który wyrusza w nieznaną, by głosić Dobrą Nowinę obcym kulturom choć wciąż aktualne, nie pozostaje jedyną formą aktywności misyjnej Kościoła. Wiele mówi się dzisiaj o „nowej ewangelizacji”. Warto zaznaczyć, iż wyrażenia tego użył po raz pierwszy Jan Paweł II w Mogile w 1979 r. podczas pierwszej pielgrzymki do Polski. Odsłania ono przed ludem Bożym podwójne wyzwanie: działalność misyjną wśród niezna-

prawdziwym wyzwoleniem, w Nim i tylko w Nim zostajemy wyzwoleni od wszelkiej alienacji i zagubienia, od zniewolenia przez moce grzechu i śmierci. Chrystus jest naprawdę *naszym pokojem* (Ef 2,14) i *miłością Chrystusa przynagła nas* (2 Kor 5,14), nadając sens i radość naszemu życiu”.

## MISJE – KSZTAŁTOWANIEM KOŚCIOŁA

Widzimy zatem, że misje wpływają na życie nie tylko tych, do których są skierowane. Ich bogactwo i dynamika

ma także moc kształtowania Kościoła, nieustannej weryfikacji własnej wiary i jej motywacji w zderzeniu z zastaną rzeczywistością. Owocem każdego nawrócenia winny być właśnie misje – nowa jakość życia człowieka, który spotkał Chrystusa, nie pozwala mu zatrzymać tego „dar” dla siebie. Obok cennej działalności misjonarzy w najdalszych zakątkach świata, istotne jest świadectwo każdego chrześcijanina w danym miejscu i czasie, w którym przyszło mu żyć i pracować.

Dawanie świadectwa i głoszenie Ewangelii nie jest jedynym aspektem misyjnej działalności Kościoła, o czym wielokrotnie wspominał Jan Paweł II. Misje realizuje się także poprzez nieustanną modlitwę i dzięki niej. Wspomnieć tu należy o prawie 200-letniej tradycji różańca misyjnego, o którym papież pisał do dzieci w styczniu 2003 r.: „Bardzo piękny jest ten różaniec misyjny: jeden dziesiątek – biały – jest za starą Europę, aby potrafiła na nowo odzyskać tę ewangelizacyjną moc, która dała początek tak wielu Kościołom; dziesiątek żółty za Azję,



for. archiwum Jacek Gniadek SVD

Uroczyste wniesienie Ewangeliarza w Niedzielę Biblijną w Lindzie, Zambia

tryskającą życiem i młodością; dziesiątek zielony za Afrykę, udreżoną, lecz otwartą na Dobrą Nowinę; dziesiątek czerwony za Amerykę – będącą obietnicą nowych sił misyjnych; dziesiątek niebieski – za Oceanie, która oczekuje na większe rozpowszechnienie Ewangelii”.

## JEZUS CHRYSZTUS MIARA KAŻDEGO LUDZKIEGO DZIEŁA

Podkreślanie znaczenia modlitwy dla misyjnej działalności Kościoła w nauczaniu Jana Pawła II skłania do głębszej refleksji nad rolą misji. Sensem ewangelizacji, jak wielokrotnie zaznaczał papież, nie jest transformacja kultury, ale głębokie nawrócenie serca. Nie chodzi bowiem o przyjęcie określonych struktur i form kościelnych, ale przemianę życia duchowego człowieka, jego postaw moralnych i etycznych, jego życiowej motywacji. Jan Paweł II mówił o tym podczas konferencji na rozpoczęcie CELAM w San Domingo w 1992 r.:

„Nowa ewangelizacja nie polega na głoszeniu *nowej Ewangelii*, której źródłem bylibyśmy my sami, nasza kultura, nasze rozumienie potrzeb człowieka. Nie byłaby to wcale Ewan-

gelia, ale zwykły ludzki wymysł pozbawiony zbawczej mocy (...). To nie kultura jest miarą Ewangelii, ale Jezus Chrystus miarą wszelkiej kultury i każdego ludzkiego dzieła. Nowa ewangelizacja zakłada absolutną wierność Ewangelii Jezusa Chrystusa, której zasadnicza treść zawiera się w zwięzłej syntezie, którą bez trudu zdolny jest pojąć i przyjąć każdy człowiek, a którą Kościół jest winien człowiekowi”.

odkrywaniu wielkiego bogactwa jego nauczania. Był to pontyfikat niespotykanej wcześniej otwartości na różnorodność świata, pochylania się nad drugim człowiekiem, czasem dalekim i obcym.

Jan Paweł II z wielkim zaangażowaniem szukał sposobów głoszenia Dobrej Nowiny. Swoją „misyjną encyklikę” – *Redemptoris missio* rozpoczął słowami: „Misja Chrystusa Odkupiciela powierzona Kościołowi,



for. archiwum Jacek Gniadek SVD

Wielka Sobota w Lindzie. O. Jacek Gniadek SVD w czasie Liturgii chrzcielnej

## PONTYFIKAT JANA PAWŁA II – OTWARTOŚĆ NA RÓŻNORODNOŚĆ

Gdy 2 kwietnia 2005 r. zakończył się wielki pontyfikat papieża Jana Pawła II, wielu z nas powtarzało znamiennie słowa *Santo subito!* Dzisiaj stajemy wobec radosnego wydarzenia kanonizacji wielkiego Papieża Polaka. Skłania nas ona nie tylko ku głębszemu poznaniu historii życia Jana Pawła II, ale przede wszystkim

nie została jeszcze bynajmniej wypełniona do końca. Gdy u schyłku drugiego tysiąclecia od Jego przyjścia obejmujemy spojrzeniem ludzkość, przekonujemy się, że misja Kościoła dopiero się rozpoczyna i że w jej służbie musimy zaangażować wszystkie nasze siły.” Dzisiaj słowa te pozostają dla nas nie tylko cenną spuścizną, ale przede wszystkim wyzwaniem. ⊕

Autorka artykułu jest pracownikiem Instytutu Papieża Jana Pawła II

## ■ NIECODZIENNA WIZYTA W POLSCE

Florybeth Mora Díaz, 50-letnia Kostarykanka z miejscowości Tres Ríos w prowincji Cartago, przyjeżdża w maju do Polski, aby dać świadectwo o cudzie uzdrowienia z guza mó-



foto: Franciszek Filar SVD

Florybeth Mora Díaz

zgu, którego to cudu doświadczyła za wstawiennictwem bł. Jana Pawła II. Cud został zatwierdzony przez Stolicę Apostolską i uwzględniony

w podejmowaniu decyzji o ogłoszeniu kanonizacji Jana Pawła II.

Z Florybeth Mora Díaz został też nakręcony film przez Telewizję Polską w reżyserii Elżbiety Ruman. Wielką pomocą w tym przedsięwzięciu służył Referat Misyjny Księży Werbistów w Pieniężnie oraz pracujący w Kostaryce o. Franciszek Filar SVD. Film będzie wyemitowany 27 kwietnia 2014 r., w dniu kanonizacji papieża Polaka.

Cudownie uzdrowiona kobieta z Kostaryki będzie też uczestniczyć w czuwaniu modlitewnym Rodziny Arnoldowej na Jasnej Górze, 10-11 maja br. / Wiesław Dudar SVD

## ■ OBCHODY 100. ŚWIATOWEGO DNIA MIGRANTA I UCHODŹCY

W Warszawie centralne obchody 100. Światowego Dnia Migranta i Uchodźcy odbyły się 19 stycznia br. w katedrze pw. św. Floriana i św. Michała Archanioła na Pradze. Mszy św., w której uczestniczyli pracownicy i wolontariusze Ośrodka Migranta Fu Shenfu, przewodniczył abp Henryk Hoser SAC.

W homilii o. Jan Wróblewski SVD, dyrektor Ośrodka Migranta Fu Shenfu podkreślił, że Chrystus uczy nas, iż człowiek w każdej sytuacji może stać się dla drugiego znakiem na-

dziei. „Miłość nie zna takich słów, jak »dość«, »wystarczy«, »odtąd dotąd«. Chrześcijańska miłość na pewno tego nie zna, miłość w Jezusie tego nie zna. Dlatego ta miłość zaprasza nas, abyśmy dzisiaj chcieli przede wszystkim modlić się o to, byśmy otworzyli nasze serca i jako ludzie ochrzczeni postarali się pomóc ludziom odnaleźć nadzieję, bez względu na rasę, kulturę czy nację”.

Prowadzony przez Polską Prowincję Zgromadzenia Słowa Bożego Ośrodek Migranta Fu Shenfu istnieje od 2005 r. Placówka pomaga imigrantom w legalizacji pobytu, znalezieniu pracy oraz nauce języka polskiego. Prowadzi także działalność duszpasterską i katechetyczną.

## ■ SPOTKANIE RODZINY ARNOLDOWEJ

Z 10 na 11 maja br. (z soboty na niedzielę) w Częstochowie na Jasnej Górze odbędzie się IX Czuwanie Misyjnej Rodziny Arnoldowej pod

**MISJONARZ NA POST**

Potrzebują Twojej pomocy, by wypełnić powierzoną im misję głoszenia Ewangelii.

Na czas Wielkiego Postu obejmij modlitwą misjonarza pracującego na misjach.

Wejdź na stronę i wybierz misjonarza dla siebie.

[www.misjonarznapost.pl](http://www.misjonarznapost.pl)

misyjne drogi | ECHO AFRIKI MISJONARZYSTAJ | misjonarz STACJA 7. PL | SALEZJANSKI OŚRODEK MISYJNY

ŚWIĘTY JANIE PAWLE II, BŁOGOSŁAW NAM

**IX CZUWANIE MODLITEWNE RODZINY ARNOLDOWEJ**

10 - 11 maja 2014 Jasna Góra, Częstochowa

GOSĆCIE SPECJALNI CZUWANIA

Ks. bp Krzysztof Białasik SVD z Oruro w Boliwii  
Florybeth Mora Díaz z Kostaryki  
całkowicie sfinansowane ze wstawiennictwem Jana Pawła II

Misjonarze z Brazylii, Kostaryki, Togo, Indonezji, Ekwadoru, Papui Nowej Gwineii...  
Orkiestra Dęta CHŁUDOWO

Referat Misyjny Księży Werbistów

projekt: Sławomir Białewicz

hasłem: „Święty Janie Pawle II, błogosław nam!”. Spotkaniu przewodniczyć będzie bp Krzysztof Białasik SVD, ordynariusz diecezji Oruro w Boliwii. Podczas czuwania pragniemy uwielbiać Trójjedynego

Boga za kanonizację Jana Pawła II, naszego rodaka i niestrudzonego misjonarza świata. Będziemy również dziękować za 10. rocznicę ogłoszenia świętymi Kościoła: o. Arnolda Janssen – założyciela trzech zgromadzeń misyjnych i o. Józefa Freinademetza – pierwszego werbistowskiego misjonarza Chin. Wraz z siostrami Służebnicami Ducha Świętego pragniemy wyrażać wdzięczność Bogu za 125 lat istnienia ich zgromadzenia, natomiast z siostrami Służebnicami Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji za 100 lat istnienia ich Domu Macierzystego – klasztoru Ducha Świętego w Steylu w Holandii i 20 lat klasztoru Słowa Bożego w Nysie. Wspólnie wyproszać będziemy dar nowych powołań misyjnych. Razem z nami modlić się będzie Florybeth Mora Díaz z Kostaryki, cudownie uzdrowiona za wstawieniem Jana Pawła II.

## PLAN CZUWANIA:

### sobota – 10 maja 2014 r.

- 14.15 – kaplica św. Józefa: zapisy
- 15.00 – spotkanie, modlitwa i fotografia przy misyjnej stacji różańcowej
- 16.00 – kaplica św. Józefa: spotkanie Rodziny Arnoldowej
- 18.00 – kaplica św. Józefa: Droga krzyżowa
- 19.00 – 20.30 – przerwa
- 20.45 – spotkanie w kaplicy cudownego obrazu
- 21.00 – Apel Jasnogórski i początek czuwania

### niedziela – 11 maja 2014 r.

- 00.00 – Eucharystia
- 4.15 – zakończenie czuwania

UWAGA! Noclegi i posiłki we własnym zakresie.

Referat Misyjny w Pieniężnie prosi o potwierdzenie przyjazdu do 25 kwietnia br.

Serdecznie zapraszam.

W miłości Słowa Bożego,

Wiesław Dudar SVD  
dyrektor Referatu Misyjnego

## ■ W WALCE Z GŁODEM

„Nowy świat, wspólny projekt” – pod takim hasłem w Hiszpanii odbywała się 9 lutego br. doroczna kampania walki z głodem. Organizowała ją już po raz 55. prestiżowa organizacja kościelna Manos Unidas, czyli „Złączone ręce”. „Kampania umieszcza nas na drodze do powszechnego braterstwa, które jest niezbędnym warunkiem pełnego rozwoju. Ten rozwój musi opierać się na prawdzie, sprawiedliwości, miłości i wolności” – wyjaśniła Manos Unidas. Kampanię poprzedził dobrowolny post. Zaoszczędzone w ten sposób pieniądze można było przekazać organizacji.

Kampania walki z głodem jest jedną z najbardziej zakorzenionych i cenionych w hiszpańskim społeczeństwie. W roku 2012, pomimo kryzysu, zebrano ponad 48 mln euro. Zostały one przeznaczone na realizację 550 projektów dotyczących m.in. promocji kobiety, edukacji i opieki zdrowotnej w Afryce (241), Azji (181) i Ameryce Łacińskiej (128).

## ■ DRAMAT DZIECI ŻOŁNIERZY

Dramat dzieci żołnierzy dotyka kolejne afrykańskie kraje. Maluchy siłą wcielane są w szeregi rebeliantów i bezlitośnie wykorzystywane. „Ich sytuacja w wielu miejscach jest naprawdę dramatyczna i nie mają najmniejszych szans na powrót do normalnego życia” – mówi ks. Cosmas Alule, rektor seminarium duchownego w Gulu w Ugandzie. Właśnie w tym regionie przez wiele lat grasowali rebelianci z Armii Oporu Pana. Obecnie częściowo opuścili Ugandę i z tą samą bezwzględnością zaczęli działać w krajach ościennych.

„Rebelianci z Armii Oporu Pana porywają przede wszystkim dzieci. Dzieje się tak, ponieważ łatwo je można indoktrynować, manipulować nimi, złamać ich wolę i w konsekwencji wciągnąć do rebelii. Rebelianci uczą maluchy jak walczyć i bezlitośnie zabijać. Ponadto ci »panowie wojny« wykorzystują je w czasie grabieży, a najgorsze jest to, że wykorzystują te dzieci jako swych niewolników seksualnych, chodzi tu przede wszystkim o dziewczynki.”

W pomoc dzieciom żołnierzom aktywnie włącza się w Afryce Kościół, tworząc dla nich specjalne ośrodki, w których mogą odzyskać utracone dzieciństwo. Otrzymują tam nie tylko edukację, ale i wsparcie psychologiczne pomagające zmierzyć się z doznaną traumą. Ponadto teren misji i kościelne ośrodki często służą za schronienie dla ludności cywilnej uciekającej przed siejącymi śmierć i zniszczenie rebeliantami.

## ■ 20 LAT CARITAS W PETERSBURGU

Caritas w Petersburgu obchodziła jubileusz 20-lecia istnienia. Uroczystościom, które miały miejsce 28 stycznia br., przewodniczył abp Paolo Pezzi z Moskwy. Obecnie petersburski ośrodek katolickiej organizacji charytatywnej realizuje wiele programów pomocy dzieciom z biednych rodzin, pomaga osobom w podeszłym wieku i wspiera niepełnosprawnych.

Przemawiając na uroczystości jubileuszu abp Paolo Pezzi podkreślił, że mimo znacznego postępu medycyny, techniki, nauki codziennie spotykamy się z ludźmi cierpiącymi z powodu biedy materialnej i duchowej. „W swojej posłudze Caritas stara się mówić ludziom o prawdziwych wartościach, jakimi są wzajemne zrozumienie, miłość, cierpliwość” – dodał abp Pezzi.

## ■ WIZYTA SOLIDARNOŚCI KARD. SARAHA

Pod koniec stycznia br. na Filipiny udał się kard. Robert Sarah, przewodniczący Papieskiej Rady „Cor Unum”, który odwiedził tereny zniszczone w listopadzie ub.r. przez tajfun. Celem wizyty było duchowe wsparcie poszkodowanych, a także pomoc katolickim inicjatywom w odbudowie obszarów dotkniętych przez żywioł.

Papieska Rada „Cor Unum” angażuje się tu w projekt odtworzenia ośrodka prowadzonego przez siostry zakonne w miejscowości Tacloban, a obejmującego sierociniec i dom starców. Kard. Sarah spotkał się też z Konferencją Episkopatu Filipin oraz prezydentem Benigno Aquino III.

za: opoka.org.pl

# Historia (cz. III) jednego przeniesienia

Józef Mazur SVD • GHANA

Jestem w Akrze. Ktoś, kto mnie trochę zna, zapyta: „No i co? A to pierwszy raz ojciec pojechał do Akry?” No tak, ale tym razem jest inaczej, bo teraz nie przyjechałem tu na zebranie albo zakupy, ale zostałem przeniesiony do pracy.



O. Józef Mazur SVD



Sunday school w Tuba

Msza św. dla misjonarza jest jak chleb codzienny, czasami się zdarzy, że go zabraknie, ale zawsze się za nim tęskni. Smak chleba nigdy nie jest taki sam – zależy od chwili, miejsca i samej osoby, która go spożywa. Tak samo z Eucharystią. Eucharystia nigdy nie jest ta sama, zależy od chwili – etapu mojej obecności na tym świecie, ludzi, z którymi upływa moja codzienność. Zależy od tego, kim jestem w momencie eucharystycznego spotkania w moich relacjach z Bogiem i człowiekiem.

Dziwne, ale to właśnie w czasie Eucharystii uzmysławiam sobie, że Bóg jest jak ludzie uczestniczący w Mszy św. W Eucharystii Bóg żyje swoją codziennością razem z nami, chociaż najczęściej wydaje się nam, że On i nasz bliźni żyją obok nas.

## ZNAK OD BOGA

Tak więc mamy piękną kaplicę i pracujemy nad tym, aby „wiata” stała się kościołem. Jest to niesamo-

wity wysiłek wspólnoty, której jestem duszpasterzem. Tuba – w języku ga znaczy „miejsce pasterzy krów”. Ponieważ pasterzami krów w Ghanie są zazwyczaj ludzie z północy, a więc muzułmanie (Tuba zawsze była w 100% muzułmańska), do roku 2005 w Tuba nie można było publicznie modlić się inaczej niż zaleca Koran. Jednak sytuacja się zmieniła, jak opowiadają ludzie, w jeden dzień. Pewnego dnia pojawił się człowiek, który stanął w centrum Tuba i nawoływał ludzi do tego, aby poszli za Chrystusem. W czasie jego płomiennego kazania jeden z mieszkańców podszedł do niego od tyłu z intencją uciszenia go, trzymając w ręku drewnianą pałkę. Kiedy zamierzył się i drewniana pałka zdążyła nieuchronnie w kierunku głowy kaznodziei, ten „natchniony głosem Bożym” nagle się schylił i tym sposobem uniknął śmiertelnego ciosu. Chrześcijanie i muzułmanie odczytali to jako znak dany im od Boga

i od tamtego momentu nastąpiła „wolność wyznania” w Tuba.

Obecnie mamy, jak mi się wydaje, ponad 50 sekt (zielonoświątkowcy), jedną wspólnotę ewangelików augsburskich i Kościół katolicki. Muzułmanie stanowią zdecydowaną większość społeczeństwa Tuba, ale od chwili mojego przyjazdu chrześcijan przybywa każdego dnia, a muzułmanie pozostają w zamkniętym kręgu islamskiego fundamentalizmu.

Jeżeli chodzi o mnie, to myślę, że mam dobre relacje ze wspólnotą muzułmańską w Tuba. Odwiedzam „szejka”, który jest ich duchowym i wspólnotowym przywódcą. Jest to człowiek wykształcony (ma doktorat z Uniwersytetu Kairskiego), zna Koran i Pismo Święte. W czasie naszych spotkań mamy bardzo ciekawe rozmowy na temat naszej duchowości i życia naszych wspólnot wyznaniowych w Tuba. Oby tak dalej.

## SUNDAY SCHOOL

Ale wracam do naszej „wiaty”, która powoli staje się pięknym kościołem pw. Słowa Bożego. Jak już wspomniałem, jest to niesamowity wysiłek wspólnoty, która w niedziele liczy ok. 80 osób dorosłych i ok. 120 dzieciaków w wieku 3-13 lat. Dorosli gromadzą się na niedzielnej Eucharystii w kościele, a dzieci w tzw. *Sunday School*.

Co to jest *Sunday School*? Otóż od prawie 20 lat uczę się, jak ewan-



gelizować dzieci. Innymi słowy, jak otworzyć serce dziecka na dar wiary, aby nie musiało przeżywać swojego odkrycia Boga w tak dramatyczny sposób jak św. Paweł czy inni mniej znani naśladowcy Chrystusa.

Otóż dzieci przychodzą na trzygodzinne spotkanie w sobotę. Dwie panie ze wspólnoty i ja prowadzimy dzieci przez specjalnie przygotowany program, który składa się z dwóch części. Na część pierwszą składają się:



Dzieci z Sunday school

katecheza, nauka Pisma Świętego – opowiadania biblijne przedstawiające prawdy wiary z perspektywy biblijnej (dla wszystkich dzieci), katechizacja początkowa – wprowadzenie do życia zgodnie z chrześcijańskimi wartościami moralnymi, lekcje katechizmu, przygotowujące do sakramentów (przez rok dla dzieci od 12 roku życia), przygotowanie do niedzielnej liturgii. W drugiej części uczestniczą dzieci starsze, a maluchy bawią się zabawkami albo mają inne zabawy. Starszaki uczą się przygotowywać liturgię niedzielą od aktu pokutnego do modlitwy wiernych. Przygotowują też pieśni, które zazwyczaj nawiązują do treści czytań liturgicznych, czytania i „kazanie” oraz modlitwę wiernych. Ta grupa jest odpowiedzialna za niedzielny *service* Słowa Bożego w Katolickiej Szkółce Niedzielnej. Na ogół dzieci nie uczestniczą w niedzielnej Mszy św., chyba że jest to specjalna Msza dla dzieci. Byłoby idealnie, gdyby dzieci miały

każdej niedzieli swoją Mszę św., ale niestety, jestem sam i nie mogę w tym samym czasie odprawiać dwóch Mszy św. Staram się jednak organizować raz w miesiącu Mszę dla dzieci.

Trzeba zaznaczyć, że w niedziele dzieci przychodzą do kościoła z rodzicami, tyle że podczas gdy rodzice uczestniczą w Eucharystii, dzieci mają swoją niedzielą liturgię, która jest odzwierciedleniem pierwszej części Mszy św., czyli liturgii Słowa Bożego.

Lekcje w *Sunday School* nie mogą trwać dłużej niż 30 minut. Tak więc mamy ok. 1,5 godziny nauczania z półgodzinnymi przerwami na zabawy i gry. Dzieciaki w szkółce niedzielnej uczą się nie tylko katechizmu i Pisma Świętego, ale i tradycyjnych modlitw oraz takich modlitw, jak np. Różaniec, Droga krzyżowa i obecnie bardzo popularna w Akrze Koronka do miłosierdzia Bożego. Naprawdę jestem dumny z naszych dzieciaków. Jako że – jak mówi o. Joachim – „urodziłem się stary”, więc dzieciaki widzą we mnie rzeczywiście dziadka. Ja zresztą kocham łobuzów.

## LEKcje POD DRZEWEM I MRÓWKI

Na początku lekcje odbywały się pod drzewem, ale kiedy pewnej niedzieli zaatakowały dzieciaki mrówki, najpierw kupiliśmy namiot – taki duży, ogrodowy, na niedzielne nabożeństwa, by w końcu (z Waszych

składek) wybudować dwie klasy: dużą (12 x 9 m) i małą (9 x 6 m). Dumnie to nazywamy „naszą szkołą”. Muszę tutaj w szczególny sposób podziękować za pomoc finansową dzieciom i nauczycielom ze Szkoły Podstawowej im. Powstańców Śląskich w Two-rogu. „Nasza szkoła” jeszcze nie jest skończona, bo nie ma podłogi, nie jest otynkowana z zewnątrz i nie jest pomalowana, ale ma już sufit i światło, a nawet cztery wiatraki w razie upału. Dziękuję w imieniu dzieci, one są naprawdę bardzo dobre i dają mi dużo radości. Wierzcie mi lub nie, ale czasami czuję się, jakbym naprawdę był ich ojcem.

## O PIMPKU NA KONIEC

Chyba już napisałem wszystko. Aha, zapomniałem o moim psie Pimpku. To taka „okrutna sierść”, ale chyba już nie możemy bez siebie żyć. Jest zwykłym afrykańskim kundlem z akrańskich slumsów. Dostałem go od murarza, który budował mój dom w Tuba. Pimppek je tylko *kenke* z rybą. Urodził się ponoć w domu, gdzie żona właściciela robiła *kenke*, więc ma *kenke* we krwi, jak każdy *Ga-man*. Smyk jest to okropny, jak to się u nas na Śląsku mówi. Chciałem go nauczyć życia w klasztorze zgodnie z regułą, ale nie dało rady. Słowo nie pomogło, łańcuch nie pomógł – widać za grosz mu się nie podoba życie zakonne, ale lubi zakonnik.



Ukochany Pimppek



Zwracam się do wszystkich z zachętą: przyjmijmy łaskę zmartwychwstania Chrystusa! Pozwólmy, by odnowiło nas miłosierdzie Boga, pozwólmy, aby Jezus nas kochał, pozwólmy, by moc Jego miłości przemieniła także nasze życie. I stańmy się narzędziami tego miłosierdzia, kanałami, przez które Bóg może nawadniać ziemię, by strzec całego stworzenia i sprawić, aby kwitły sprawiedliwość i pokój.

papież Franciszek  
z wielkanocnego orędzia *Urbi et orbi*,  
31 marca 2013 r. (za: vatican.va)





# Święto Naszej Wolności

Barbara Zięba

*Tej nocy czuwał Pan nad wyjściem synów Izraela z ziemi egipskiej. Dlatego noc ta winna być czuwaniem na cześć Pana dla wszystkich Izraelitów po wszystkie pokolenia (Wj 12,42). I tak już od ponad 3200 lat, od tamtego dnia aż do dziś, Żydzi obchodzą w miesiącu Nisan uroczystość Pesach.*

Nazwa święta oznacza ominięcie i przejście. Bo przecież tamtej nocy Niszczyciel na rozkaz Boga (Wj 12,23) ominął domy Izraelitów, których odrzwia i progi oznaczone zostały krwią baranka ofiarnego. Ominął je, idąc przez Egipt i zabijając wszystko co pierworodne – od bydła do człowieka. Dlatego teraz, na pamiątkę ocalenia, każdy pierworodny Żyd pości w przeddzień święta Pesach.

Po spożyciu baranka Izraelici w wielkim pośpiechu uciekali pod wodzą Mojżesza na pustynię, by po siedmiu dniach stanąć nad brzegiem Morza Czerwonego. *Także wielkie mnóstwo cudzoziemców wyruszyło z nimi (Wj 12,38).* I tu po raz kolejny doświadczyli potęgi Bożej pomocy, gdy wody rozstały się przed nimi, otwierając drogę ku wolności i pochłaniając ich prześladowców. Dlatego inną nazwą Pesach jest Święto Naszej Wolności. Nastąpiło fizyczne przejście przez morze, będące jednocześnie przejściem od śmierci do życia.

## WYBRANY DO NIEZWYKŁEJ MISJI

W tak dramatycznych okolicznościach, znanych nam doskonale z Księgi Wyjścia, zaczynał kształtować się naród, który został wybrany przez Stwórcę do niezwykłej misji: przekazania całej ludzkości i całemu światu prawdy o Jedynym Bogu, o Jego Prawie i Miłosierdziu. Za pięćdziesiąt dni naród ten, składający się już nie tylko z potomków dwunastu synów



Dzieci w dzielnicy żydowskiej w Jerozolimie w dniu Pesach, 2010 r.

Jakuba, wnuka Abrahama, ale także z ludzi innych plemion, połączonych wspólnym doświadczeniem, wiarą w Jedynego i pragnieniem wolności, stanął pod Górą Synaj, by z nieznanym sobie Bogiem zawrzeć Przymierze, zawrzeć Mu los swój i wszystkich przyszłych pokoleń.

Wybudowanie Świątyni Jedynego Boga w stolicy państwa, Jerozolimie, ukształtowało zwyczaj, by każdy Żyd obchodził Pesach właśnie tutaj. W obrębie Świątyni zabijano baranka, część składano w ofierze, krwią skrapiano ołtarz, a resztę mięsa, po upieczeniu, spożywano wraz z macą i gorzkimi

ziołami w gronie rodziny podczas uroczystej wieszki. Gdy prawie 2000 lat temu składanie ofiar stało się niemożliwe (zburzenie Świątyni przez pogan w 70 r. oraz wypędzenie Żydów z ich ziemi), święto nabrało charakteru domowego i stopniowo ukształtował się rytuał celebrowany do dziś w tę świętą noc w każdej żydowskiej rodzinie na całym świecie.

## UCZTA W GRONIE RODZINY

Święto Pesach trwa osiem dni (14-21 Nisan) i jego centralnym wydarzeniem jest liturgiczna uczta celebrowana

w gronie rodziny. Poprzedza ją rytuał poszukiwania kwasu (chamecu) w domu i w całym obejściu. Chodzi o usunięcie wszelkich sfermentowanych produktów zbożowych, chleba, marynat; a ostatnie okruszki, znajduwane po zmroku w przeddzień święta przy świetle świecy, są 14 Nisan rano obrzędowo spalane. W ten sposób pamięta się o Bożym poleceniu: *usuniecie wszelki kwas z domów waszych (Wj 12,15).* Jednocześnie symboliczne znaczenie kwasu, jako niewoli, śmierci, pychy, zepsucia, niegodziwości, skłonności do zła pozwala przypomnieć sobie o wezwaniu do wolności i świętości



zdjęcia: Barbara Zięba

Hagada przygotowana do czytania na pesachowym stole

i symbolicznie usunąć „Egipt”, oznaczający zniewolenie i duchową śmierć, ze swojego życia. Przez wszystkie dni święta nie wolno spożywać niczego, co zawiera chamec, także chleba, który zastępowany jest macą.

Przygotowani przez żmudne porządki oraz wewnętrznie gotowi do moralnej i duchowej przemiany zasiadają Żydzi przy uroczystym stole, pełniącym wówczas funkcję ołtarza, do wspólnej i radosnej celebracji wydarzeń tej świętej nocy. Jednym z pierwszych aktów Sederu, bo tak nazywa się ta liturgiczna uczta, jest odczytanie hymnu *Ha lachma anja*: „Oto jest chleb niedoli, który ojcowie nasi jedli w ziemi egipskiej. Każdy, kto jest głodny, niech wejdzie i je; każdy, kto potrzebuje, niech wejdzie i obchodzi Pesach. W tym roku tutaj, w przyszłym roku w Ziemi Izraela; w tym roku niewolnicy, w przyszłym roku – wolni”.

Maca, będąca pożywieniem uciekających w pośpiechu niewolników – w tak wielkim pośpiechu, że ciasto na chleb nie zdążyło się zakwasić (Wj 12,34) – w trakcie Sederu stopniowo przekształca się z „chleba niedoli” w „chleb wolności”; wspomnianie dawnego wyzwolenia przemienia się w oczekiwanie przyszłego wybawienia.

W trakcie uczty snuje się opowieść (Hagadę) o egipskich wydarzeniach. Na pytanie dzieci, czym różni się ta noc od innych nocy, odpowiada ojciec i jest to jednocześnie powtarzana od tysięcy lat lekcja historii własnego narodu, rozproszonego po całej ziemi, a mimo to zachowującego poczucie jedności i ciągłości od Abrahama i Mojżesza

do dziś. „Byliśmy niewolnikami faraona w Egipcie i wyprowadził nas Bóg mocną ręką i wyciągniętym ramieniem...”. Opowiadać należy tak, jakby się samemu uczestniczyło w wydarzeniach sprzed wieków: *co uczynił Pan dla mnie w czasie wyjścia z Egiptu* (Wj 13,8).

## RYTUAŁ Z SYMBOLICZNYMI AKTAMI

Rytuał tej liturgicznej uczty spełniony jest symbolicznymi aktami. Prowadzący unosi i przełamuje macę, wspominając tak rozstąpienie się Morza Czerwonego. Spożywane są gorzkie zioła, słona woda (oznaczająca łzy wylewane w niewoli), charoset (przypominający glinę do wyrabiania cegieł dla faraona), trzy mace (odzwierciedlające strukturę społeczności żydowskiej: kapłanów, lewitów i lud Izraela). Na stole jest pieczony udziec (na pamiątkę ofiary świątynnej). Wypijane są cztery kielichy wina – na wspomnienie czterech obietnic Boga: uwolnię, wybawię, wyswobodzę i wezmę sobie was za mój lud (zob. Wj 6,6-7). Podczas ich spożywania należy opierać się na lewym boku, tak jak w starożytności mieli prawo czynić tylko ludzie wolni. Każdej czynności towarzyszy odpowiednia modlitwa, jak np. błogosławieństwo nad chlebem czy winem. Po posiłku, odłożona wcześniej część macy dzielona jest między wszystkich uczestników Sederu. Jej spożycie symbolizuje baranka pesachowego składanego niegdyś w Świątyni.

Jedno dodatkowe krzesło oraz nakrycie, wraz z najpiękniejszym kielichem, przeznaczone jest dla proroka

Eliasz, który tej nocy mistycznie odwiedza każdy żydowski dom, a który poprzedza nadejście Mesjasza. Jest to przypomnienie obietnicy zbawienia całej ludzkości. W końcu uczty otwiera się drzwi na oścież i zaprasza Eliasz: „Błogosławiony, który przybywa...”. Gest ten wyraża oczekiwanie na Wybawiciela.

## RECYTACJA HALELU

Seder kończy recytacja Halelu (psalmy 113-118) oraz pozdrowienie: „Na przyszły rok – w Jerozolimie!”. Bo to jest przecież wędrówka od Egiptu (mrocznych sił) do duchowej Jerozolimy, od niewoli ku wolności, od grzechu ku świętości. Tak sługa Egiptu zamienia się w sługę Bożego.

Szabat wypadający w trakcie ośmiodniowego święta Pesach sławi w liturgicznych czytaniach (Wj 34,6-7) miłosierdzie Wszechmocnego: *Bóg miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność*. Od trzeciego dnia Pesach recytuje się tylko połowę psal-

## MODLITWA ROZPOCZYNAJĄCA RECYTACJĘ PSALMÓW HALELU

Dlatego naszym obowiązkiem jest dziękować, głosić chwałę, słać, wychwalać, wynosić, wystawiać, błogosławić, wywyższać i chwalić Tego, który uczynił naszym ojcom i nam wszystkie te cuda: wywiódł nas z niewoli do wolności, ze smutku ku radości, z żałoby na święto, z ciemności do światła wielkiego, z poddaństwa ku odkupieniu. Zaśpiewajmy więc przed Nim nową pieśń: Alleluja, chwalcie Pana!

w: *Jak modlą się Żydzi*, VERBINUM, Warszawa 2000 r., s. 160

mów paschalnych, co ma oznaczać pohamowanie radości przez wzgląd na cierpienia Egipcjan.

W tym roku Pesach trwa od zachodu słońca 14 kwietnia do zapadnięcia zmroku 22 kwietnia.

BIBLIOGRAFIA: *Jak modlą się Żydzi*, VERBINUM, Warszawa 2000; Jędrzejewski P., *Judaizm bez tajemnic*, TORA PARDES, Kraków 2009; Brat Efraim, *Jezus – Żyd praktykujący*, Wydawnictwo M, Kraków 1994; Kameron-Kos N., *Święta i obyczaje żydowskie*, CYKLADY, Warszawa 2008; *Pesach*, The 614th Commandment Society, Los Angeles – Warszawa 2006.

# Amerykański Kongres Misyjny w Maracaibo



Tomasz Szyszka SVD

Nie ulega wątpliwości, że dobrze przygotowane i przeprowadzone Kongresy Misyjne są źródłem nowych inspiracji oraz nowego zaangażowania na płaszczyźnie duszpastersko-ewangelizacyjnej. Tak też było w przypadku Kongresu Misyjnego w wenezuelskim Maracaibo, który odbył się w dniach 26-30 listopada ub.r.



Logo Kongresu

kiem misyjnego entuzjazmu uczestników Kongresu Misyjnego było wykrzykiwane hasło Kongresu. Ktoś inicjował głośno *América misionera* („Ameryka misyjna”), zaś napotkany tłum uczestników Kongresu odpowiadał gromkim głosem: *comparte tu fe* („dziel się wiarą”). Proste hasło, ale bardzo nośne i wpadające w ucho. Trzeba jeszcze dodać, że niemal wszyscy uczestnicy mieli swoje emblematy narodowe albo te przygotowane przez organizatorów Kongresu. Delegacje miały swoje chusty, poncha, nakrycia głowy, torby, plecaki, flagi itd.

Aby uczestniczyć w Kongresie, należało się najpierw zarejestrować i dokonać wpisu elektronicznego oraz uiścić stosowną opłatę. Każdy uczestnik otrzymał w zamian za to identyfikator oraz materiały kongresowe. Porządku

pilnowało zaś kilkuset wolontariuszy ubranych w charakterystyczne zielone koszulki. Byli obecni wszędzie, służąc pomocą, informacją czy też wsparciem.

Obrazy Kongresu Misyjnego odbywały się w olbrzymiej hali hotelowej. Organizatorzy spodziewali się grupy ok. 2700 delegatów z ponad 25 krajów. Najliczniejsza grupa zagraniczna była z Boliwii i liczyła ponad 90 uczestników, w tym 6 biskupów. W sumie w Kongresie uczestniczyło ponad 1200 delegatów z zagranicy, ponad 1100 delegatów z Wenezueli oraz wielu uczestników reprezentujących różnorodne instytucje. Było też sporo gości zaproszonych na Kongres z Azji i Afryki oraz Europy. W Kongresie uczestniczyło 5 Polaków (2 werbistów pracujących w Wenezueli, 2 księży

Pięć lat temu, podczas Amerykańskiego Kongresu Misyjnego w Quito (CAM3, comla8) w 2008 r., zapadła decyzja, że przyszły Kongres Misyjny (CAM4, comla9) odbędzie się w Wenezueli. Wszyscy zdawali sobie sprawę z sytuacji politycznej w tym kraju, ale jednocześnie osoby podejmujące decyzję były świadome, że Kościół w Wenezueli potrzebuje nowych impulsów, aby się wzmocnić. Nie ulega bowiem wątpliwości, że dobrze przygotowane i przeprowadzone Kongresy Misyjne są źródłem nowych inspiracji oraz nowego zaangażowania na płaszczyźnie duszpastersko-ewangelizacyjnej.

## MISYJNY ENTUZJAZM

Wyrazistym a zarazem słyszalnym na ulicach i placach Maracaibo zna-



fideidonistów oraz piszący te słowa). W przygotowania do Kongresu w Maracaibo włączyli się bardzo dynamicznie werbiści, a zwłaszcza o. Krzysztof Krzyśków, który w Wenezueli pracuje już ponad pięć lat.

Otwarcie Kongresu miało miejsce późnym popołudniem we wtorek, 26 listopada ub.r., przed bazyliką *Nuestra Señora de Chiquinquirá*. Z okazji otwarcia Kongresu, z bazyliki wyprowadzono wizerunek Maryi Chiquinquirá, zaś z drugiej strony przyniesiono relikwie św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

## NA POCZĄTKU DNIA – MODLITWA

Na początku każdego dnia Kongresu była przewidziana modlitwa poranna. Codziennie odbywały się dwa jednogodzinne wykłady, które korespondowały z głównym celem Kongresu: „pobudzenie kościołów lokalnych w Ameryce ku zobowiązaniom misyjnym, jako odpowiedź na wyzwania misji *ad gentes* w świecie wielokulturowym i zsekularyzowanym”.

Po południu rozpoczynały się warsztaty i były przygotowane 22 grupy tematyczne. Obejmowały one bardzo różnorodną tematykę, poczynawszy od roli dzieci i młodzieży w dziele misyjnym, poprzez ekumenizm i inkulturację oraz Słowo Boże, religijność ludową itd.



Relikwie św. Teresy od Dzieciątka Jezus, wyniesione ze świątyni na otwarcie Kongresu

zdjęcia: Tomasz Szyszka SVD

Na uwagę zasługuje też symbolika logo przygotowanego na Kongres. Jak łatwo zauważyć, logo składa się z wielu różnej wielkości kół, których kolory symbolizują różnorodność kultur i wielość aspektów historycznych związanych z misyjnością Kościoła



O. Krzysztof Krzyśków SVD był zaangażowany w przygotowania do Kongresu

w Afryce i Azji. W ostatni dzień były przewidziane „misyjne odwiedziny” domów na terenie parafii. Każdy uczestnik Kongresu odwiedził kilka rodzin. Pod koniec Mszy św. na zakończenie Kongresu miało miejsce misyjne posłanie kilkunastu Wenezuelczyków. Ogłoszono również miejsce następnego Kongresu Misyjnego CAM5, comla 10, który odbędzie się w Santa Cruz de la Sierra w Boliwii.

## NIEZAPOMNIANA MSZA

Kongresowi towarzyszyły liczne spotkania w mniejszych grupach w parafiach, gdzie przebywały poszczególne delegacje. W werbirowskiej parafii na obrzeżach Maracaibo byli rozlokowani Boliwijczycy. Najbardziej niezapomniana była Msza św. koncelebrzana przez 8 biskupów, ponad 20 księży oraz liczne zgromadzonych wiernych.

Kongres Misyjny CAM4, comla9 w Maracaibo dobiegł końca, ale nie ulega wątpliwości, że wysiłki włożone w jego przygotowanie przyniosą owoce w Wenezueli oraz wszystkich innych krajach obu Ameryk. Bowiem oznaką dojrzałej wiary i misyjności każdego chrześcijanina jest gotowość do ciągłego uczenia się i odważnego dzielenia darem wiary z innymi. Myślę, że wielu uczestników Kongresu wyjechało umocnionych oraz przekonanych o słuszności zaangażowania swoich sił w dzieło misyjne.

amerykańskiego. Jest też symboliczne odniesienie do 4 głównych kręgów tematycznych, zaproponowanych na Kongres, czyli bycie uczniem Jezusa Chrystusa, sekularyzacja, wielokulturowość, misja *ad gentes*.

W przedostatni dzień Kongresu nie było już konferencji, ale były liczne wartościowe świadectwa, dawane przez misjonarzy pracujących m.in.

Uczestnicy Amerykańskiego Kongresu Misyjnego w Maracaibo podczas trzeciego dnia spotkania



# O. Feliks Zapłata SVD (1914-1982)



O. Feliks Zapłata SVD (siedzi, w środku) ze współbraćmi

Feliks urodził się 23 września 1914 r. w Turwi, w rodzinie Katarzyny i Szymona Zapłatów. Pochodził z głęboko wierzącej rodziny, która kultywowała tradycje patriotyczne. W latach 1919-1923 uczęszczał do miejscowej szkoły podstawowej. W tamtym czasie rodzinę Zapłatów często odwiedzali misjonarze werbiści. Dlatego Feliks już od dziecka zaangażowany był w kolportowanie czasopism misyjnych. To przesądziło o wyborze przez niego dalszej drogi życiowej. 30 sierpnia 1927 r. wstąpił do gimnazjum misjonarzy werbistów w Górnej Grupie k. Grudziądza. Gimnazjalista Zapłata dał się poznać jako człowiek sympatyczny, sumienny i niezwykle pracowity. Po pomyślnym złożeniu egzaminu maturalnego w 1935 r. wraz z 22 kolegami z klasy wstąpił do nowicjatu zgromadzenia w Domu św. Stanisława Kostki w Chłudowie. Tam 16 września

1937 r. złożył pierwsze śluby zakonne. Dalsze studia kontynuował w Wyższym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Domu św. Gabriela w Austrii. Tuż przed wybuchem II wojny światowej, studiujący tam Polacy zostali przeniesieni do Holandii. Zamieszkali opodal werbistowskiego klasztoru w Helvoirt, gdzie 22 maja 1941 r. Feliks złożył wieczyste śluby zakonne, a 29 czerwca tegoż roku przyjął święcenia kapłańskie. Pierwsze lata posługi kapłańskiej o. Zapłaty upłynęły wśród belgijskiej Polonii. Za swoją działalność podczas wojny i bezpośrednio po niej został odznaczony przez prezydenta Polski na uchodźstwie Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Pod koniec 1946 r. o. Zapłata wrócił do Polski. Został przeznaczony do Domu św. Krzyża w Nysie, gdzie pełnił funkcję dyrektora niższego seminarium. Po roku powołano go na podobne stanowisko w biskupim niższym seminarium w Nysie. Oprócz tego pełnił funkcję pełnomocnika kurii w Opolu ds. restauracji i budowy obiektów kościelnych oraz dyrektora diecezjalnego Caritas.

W 1952 r. o. Feliks podjął specjalistyczne studia z dogmatyki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, które w 1954 r. uwieńczył doktoratem „Udział Matki Najświętszej w obiektywnym dziele odkupienia”. Po studiach zamieszkał w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie, gdzie w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów wykładał dogmatykę oraz niektóre przedmioty filozoficzne. 25 maja 1957 r. został wybrany na urząd prowincjała Polskiej Prowincji. Jego trzyletnia posługa jako prowincjała to okres ogromnego ożywienia idei misyjnej wśród polskich werbistów. W tym czasie o. Zapłata postanowił też nawiązać kontakty z werbistami z Prowincji Słowackiej. Latem 1957 r. podjął decyzję, aby sprowadzić potajemnie na studia teologiczne



Janusz Brzozowski SVD

do Polski większą liczbę słowackich kleryków. Ostatecznie przybyło jedynie dwóch: Józef Šabo i Robert Borik, którzy po ukończeniu studiów otrzymali potajemnie święcenia

kapłańskie w Gnieźnie 25 maja 1960 r. W 1960 r. Prymas Tysiąclecia kard. Stefan Wyszyński mianował o. Zapłatę przewodniczącym Konsulty Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich na kadencję 1960-1962.

Z powodu dużej aktywności na polu kościelnym oraz z racji piastowanych wysokich urzędów o. Feliksem zainteresowała się komunistyczna służba bezpieczeństwa. W kwietniu 1962 r. w Warszawie o. Zapłata został porwany przez agentów służby bezpieczeństwa, a następnie oszkolony w komunistycznej prasie. Po raz drugi represje władz komunistycznych dotknęły go w związku z jego zaangażowaniem w ukrywanie i promowanie do święceń kapłańskich słowackich kleryków J. Šabo i R. Borika. 5 lutego 1963 r. o. Feliks został aresztowany i po pokazowym procesie skazany na jeden rok pozbawienia wolności.

Po opuszczeniu więzienia zamieszkał w Pieniężnie, gdzie dojrzał jako przyszyły „ojciec polskiej misjologii”. Zredagował w tym czasie dziesiątki haseł do Encyklopedii Katolickiej KUL, zainspirował powstanie „Biuletynu misjologiczno-religioznawczo-etnologicznego” w Collectanea Theologica, redagował liczne książki o tematyce misyjnej, pisał artykuły. Wiosną 1969 r. rozpoczął wykłady z misjologii na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Dzięki jego niespożytej energii i zdolnościom organizacyjnym w bardzo krótkim czasie na Akademii działało już studium misjologii. W czerwcu 1972 r. na podst. rozprawy „Kościół katolicki w Indiach. Problem jego dialogu z hinduizmem” o. Zapłata uzyskał stopień doktora habilitowanego. W tym też okresie dzięki jego osobistemu zaan-



gażowaniu ukazały się dwie bardzo ważne pozycje misjologiczne w języku polskim: „Breviarium Missionum” oraz „Misje po Soborze Watykańskim II”. Wielkim jego pragnieniem było opracowanie i opublikowanie w języku polskim podręcznika do misjologii. Ostatecznie w roku 1978 skończył dzieło swojego życia „Zarys misjologii katolickiej”. Był to pierwszy podręcznik do misjologii w języku polskim. Niestety dzieło to nigdy nie ukazało się drukiem. Jako profesor misjologii o. Zapłata dwukrotnie udawał się na badania naukowe do Afryki (1975 i 1980). Ich owocem jest książka „Rodzimy charakter Kościoła w Afryce i na Madagaskarze”.

Po przejściu na emeryturę, w sierpniu 1981 r., zamieszkał w parafii w Rogowie Opolskim u jednego



Dom Misyjny św. Stanisława Kostki w Chłudowie, 1938 r.

ze swych wychowanków, ks. Jana Szymali. Pomagał w parafii, odprawiając Msze św. i głosząc kazania. Jeździł też często z pomocą duszpasterską do okolicznych parafii. Od połowy 1982 r. o. Feliks Zapłata czuł się coraz gorzej. Zmarł nagle w nocy z 10 na 11 października 1982 r. w parafii w Rogowie Opolskim. Został pochowany w Bytomiu na cmentarzu niedaleko werbistowskiego Domu św. Małgorzaty.

## Dwaj papieże drogowskazami na rozdrożach świata



Konrad Keler SVD

Rozpoczynam regularne dzielenie się refleksjami na łamach „Misjonarza”. Początek nowego cyklu przypada na kwiecień. W tym roku w tym właśnie miesiącu będzie miało miejsce wyjątkowe wydarzenie, na które czekają wierzący Kościoła katolickiego oraz wielu ludzi dobrej woli. W niedzielę Miłosierdzia Bożego dwóch papieży, Jan XXIII i Jan Paweł II, zostanie ogłoszonych świętymi. Nie sposób przejść obojętnie nad tym wydarzeniem. Dlatego dobrze przypomnieć sobie te dwie postaci w miesiącu ich kanonizacji. Zadaję sobie pytanie, co szczególnie łączyło Jana XXIII i Jana Pawła II? Można znaleźć wiele wspólnych cech ich świętości, ale warto podkreślić ich zaangażowanie na rzecz pokoju.

Jan XXIII zwołał Sobór Watykański II i otworzył Kościół na nowy powiew Ducha Świętego. Jego encyklika *Pacem in terris* („Pokój na świecie”), która ukazała się 11 kwietnia 1963 r., na niecałe dwa miesiące przed śmiercią autora, miała niezwykle nowatorskie podejście do spraw świata i Kościoła. Była, jak na tamte czasy, odważną propozycją pokoju i wobec niej nie pozostali obojętni nawet przywódcy ówczesnego Związku Radzieckiego i jego krajów satelitarnych. Głównym przesłaniem encykliki było przypomnienie światu, że pokój powinien opierać się na czterech filarach: prawdzie, sprawiedliwości, miłości i wolności. Dokument ten przyczynił się w znacznej mierze do odprężenia pomiędzy politycznym Wschodem i Zachodem.


Jan Paweł II był głosi-cielem i posłańcem pokoju wszędzie, gdzie przebywał, ale chciałbym przypomnieć dwa wydarzenia, które w sposób szczególny utkwiły mi w pamięci i które pozostają według mnie bardzo mocnym przesłaniem pokoju dla współczesnego świata.

Pierwsze wydarzenie to spotkanie przywódców religijnych w Asyżu w 1986 r. Wiele już o tym pisano i wciąż postrzega się je jako ikonę spotkania wierzących na różne sposoby i różnorodnie doświadczających Boga. Mimo

że mija 28 lat od tego historycznego spotkania, to warto do niego powracać, gdyż pozostanie przez pokolenia drogowskazem dialogu między ludźmi z różnymi doświadczeniami wiary. Drogowskazem nie tylko w Kościele katolickim. Po raz pierwszy w historii ludzkości zgromadziła się tam, w Asyżu, na jednym miejscu, wielka liczba przywódców religijnych. Chyba też po raz pierwszy nie modlili się oni jedynie o pokój dla siebie i swojej wspólnoty religijnej czy narodu. Nie modlili się o siłę, by zwyciężyć i pokonać innych albo o Boże błogosławieństwo i sprawiedliwość tylko dla jednej grupy ludzi. Modlili się o pokój dla innych, nawet dla tych, z którymi przez wieki żyli w konflikcie, o pokój dla wszystkich na ziemi. Spotkanie w Asyżu zmieniło optykę modlitwy o pokój. Był to niesamowity gest odwagi Ojca Świętego Jana Pawła II.

Innym wydarzeniem, bardzo znaczącym w promowaniu pokoju, było niewątpliwie to, co miało miejsce 18 listopada 2000 r., a więc w roku Wielkiego Jubileuszu. Tego pamiętnego dnia przyjechali do Rzymu przedstawiciele różnych formacji wojskowych i armii z wielu państw. Znaleźli się wśród nich oficerowie i żołnierze szeregowi ze wszystkich kontynentów, przedstawiciele armii europejskich, NATO, Korei Południowej, Filipin, Australii, Brazylii, Meksyku, Mozambiku, Malawi i dziesiątków innych krajów. Okazało się, że wojsko, ludzie należący do armii różnych narodowości mogą wspólnie zanosić modły o pokój, a nie walczyć między sobą. Osoby, którym powierzono bezpieczeństwo narodów i dano do ręki śmiertelnoścą broń, mogą spotkać się i być razem, modlić się razem i stać się symbolem pokoju, a nie konfrontacji czy walki.

Jan XXIII i Jan Paweł II byli prorokami pokoju w swoich czasach. Takich proroków potrzeba nam i dzisiaj w świecie, w którym istnieje wiele konfliktów i napięć.



# Nie wystarczy

Tobie przecież  
nie wystarczy tylko  
gałązka palmowa  
na podobieństwo zerwanych w Jerozolimie  
komunia co pamięta  
Apostołów i Ostatnią Wieczерę  
krzyż nieprzespanych nocy i za trudnych dni  
szybujący aż pod samo Niebo

i bez tego przyjdiesz  
z krwawiącymi ranami  
dziurą jak pięść w boku  
obietnicą raję  
do ostatniego zatraconego grzesznika

Iza Niewiadomska-Labiak  
w: *Pólszepty z Niebieskim*, Kraków 2009 r.



# KOSTARYKA

Już od dziesięcioleci Kostaryka jest krajem, który stanowi wzór stabilności dla innych państw w regionie Ameryki Łacińskiej. Znana jest z tego, że nie ma stałej armii, a jej obywatele cieszą się jednym z najwyższych współczynników dotyczących długości życia na zachodniej półkuli.

Swoją nazwę Kostaryka zawdzięcza Krzysztofowi Kolumbowi. Gdy dotarł on na te ziemie, nazwał je „Costa Rica” – bogatym wybrzeżem. Pierwsze próby kolonizacji tego skrawka Ameryki Środkowej były dla Hiszpanów niezwykle trudne. Musieli oni zmagać się ze złośliwymi owadami, bagnami, upałami oraz oporem ze strony rdzennych mieszkańców i z atakami piratów. Dopiero w 1563 r. założona została osada Cartago, którą umiejscowiono w chłodniejszym wyżynnym klimacie.

Obszar dzisiejszej Kostaryki pozostawał pod władzą Hiszpanii ponad dwa i pół wieku. W 1821 r. Kostaryka stała się jedną z kilku prowincji Stanów Zjednoczonych Ameryki Środkowej, które wspólnie ogłosiły niezależność od europejskiego kolonizatora. Federacja rozpadła się jednak już w 1838 r. i rok później Kostaryka proklamowała swoją suwerenność i niepodległość.

Od końca XIX w. tylko dwa krótkie okresy niepokojów społecznych przerwały demokratyczny rozwój kraju. W 1917 r. generał Federico Tinoco Granados przejął władzę, lecz jako wojskowy dyktator rządził tylko do 1919 r., kiedy to został obalony i zmuszony do emigracji. Do kolejnego incydentu doszło w 1948 r. 44-dniowa wojna domowa okazała się bardzo krwawa, a po jej zakończeniu postanowiono zlikwidować państwowe siły wojskowe.

Kostaryka znana jest z produkcji kawy. Roślinę tę po raz pierwszy posadzono w tym kraju na początku

XIX w., a jej ziarna po raz pierwszy wysłano do Europy w 1843 r. Produkcja kawy pozostała głównym źródłem bogactwa Kostaryki także w XX w. W ostatnich latach kraj, uzależniony od eksportu kawy, bananów i wołowy, rozszerza swoją gospodarkę na inne dziedziny. Dużą rolę zaczęła odgrywać m.in. turystyka.

Lasy tropikalne Kostaryki są domem dla wielu gatunków flory i fauny, w tym 1000 gatunków orchidei i 850 gatunków ptaków, takich jak ary i tukany. Dodatkowym atutem są także wybrzeża z piaszczystymi plażami, a nawet bagiennymi rejonami.

Kostaryka bywa jednak wykorzystywana jako punkt tranzytowy dla południowoamerykańskiej kokainy, która przemykana jest do USA. Kilkakrotnie pojawiały się także oskarżenia, że pieniądze z narkotykowego biznesu trafiały do kasy dwóch głównych partii politycznych.

oprac. Małgorzata Madej

na podst.: [bbc.co.uk](http://bbc.co.uk); [cia.gov](http://cia.gov); [kostaryka.org](http://kostaryka.org)



## Republika Kostaryki:

- powierzchnia: 51 100 km<sup>2</sup> (130. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 4.7 mln (122. miejsce na świecie)
- stolica: San Jose
- język urzędowy: hiszpański
- religie: katolicy 76,3%, ewangelicy 13,7%, inni protestanci 0,7%, Świadkowie Jehowy 1,3%
- jednostka monetarna: colón (CRC)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca według parytetu siły nabywczej (PPP): 12 500 USD (2012 r.)



Podczas uroczystości odpustowych w parafii św. Jana Bożego w Upali na Kostaryce

# W gościnie u Jana Bożego w Upali

Józef Gwóźdź SVD • KOSTARYKA

**Święci nie potrzebują mówić – ich życie jest wyzwaniem dla świata. Czy chcemy być święci? Kiedy Maksymilian Maria Kolbe miał 17 lat, zanotował: „Chcę być świętym”. Kropka. Nie trzeba czekać na owoce. Byli święci, którzy owoców nie widzieli. Nie czekajmy na nie. Pan działa, a do nas należy jedno: pozostanie pokornymi (br. Pierre-Marie Delfieux, założyciel Wspólnot Jeruzolimskich).**



Figury świętych przyniesione z okolicznych wspólnot z okazji odpustu w Upali, bo – jak napisał o. Gwóźdź – „św. Jan Boży lubi dobre towarzystwo”

Patronem jednej z naszych werbi-stowskich misji w Upali na Kostaryce jest św. Jan Boży (1495-1550), założyciel Zakonu Szpitalnego (bonifratrów), którego wspomnienie przypada 8 marca. Tradycyjnie każdego roku przed odpustem parafialnym wierni modlą się nowenną do swojego patrona. W tym roku poproszono mnie, by ją poprowadzić. Jak się okazało, był to czas niezwykły, bo i niezwykła okazała się postać św. Jana Bożego. Nie ukrywam, że dopiero przygotowując tematy spotkań, uświadomiłem sobie, jak wielki i święty był to człowiek,

o którym przez kolejnych dziewięć dni przyszło mi opowiadać, a który ze swojego niełatwego życia uczynił drogę wiodącą do osobistego spotkania z Jezusem.

## BOSYMI STOPAMI

Drogę tę przemierzył Jan Boży dosłownie bosymi stopami, bo wędrował wiele, i to ścieżką ciernistą, która zawiodła go na szczyt (hiszp. *cumbre* – miejsce spotkania i bycia z Bogiem). Wielu mistyków i świętych mówi o tym miejscu, że jest tak wspaniałe, że człowiek przebywając

w nim nie potrzebuje żadnych słów, chce po prostu być. Trwać z Nim i w Nim w absolutnej ciszy, a przepelnionym tęsknotą sercem przeczuwać, że to miłość jest jedynym powodem tego spotkania. Być blisko z Tym, który zawsze przychodzi, bo kocha bezgranicznie, i odpowiadać na Jego miłość naszą miłością. Jest to miejsce, do którego jesteśmy zaproszeni wszyscy, bez wyjątku.

Paradoksalnie św. Jan Boży wszedł na swój szczyt (*cumbre*), schodząc do najuboższych, na samo dno ludzkiej egzystencji, dotykając najgłębszej ludzkiej nędzy. W jego życiu możemy wyróżnić cztery charakterystyczne etapy: pustkę, powołanie, zmianę i identyfikację. Wielu świętych przechodziło podobną drogę, na którą Pan Bóg powołuje każdego człowieka. Bo nie jest to – jak nam się często wydaje – droga zarezerwowana tylko dla wybranych. Na drodze życia duchowego wszyscy przechodzimy przez trzy okresy: drogę oczyszczenia, oświecenia i zjednoczenia. Każdy na swój sposób, w konkretnym czasie i w różnego rodzaju życiowych sytuacjach.

O drodze wiary prowadzącej do osobistego spotkania z Jezusem mówił papież Benedykt XVI, gdy inaugurował Rok Wiary. Jest to zaproszenie i wyzwanie dla nas, ludzi żyjących we współczesnym świecie. Obecny papież Franciszek, wybierając na swojego patrona Biedaczynę z Asyżu, chce przypomnieć i pokazać Kościołowi drogę prostoty i ubóstwa. Święci są jak drogowskazy. Wskazują nam drogę do Nieba. To ich zadanie. Jednak aby wejść na Rysy, nie wystarczy tylko raz popatrzeć na znak umieszczony na Krupówkach. Droga na szczyt wymaga zaangażowania i wysiłku. Patrząc na życie świętych na każdym etapie ich ziemskiej wędrówki, jasno i wyraźnie widać tylko jeden kierunek: na szczyt, na miejsce spotkania z Bogiem.



## BÓG NA RÓŻNYCH ETAPACH ŻYCIA ŚW. JANA BOŻEGO

Pierwszy jej etap, czyli oczyszczenie u św. Jana Bożego trwało bardzo długo. Jako młody mężczyzna był żołnierzem. Po kilku latach służby, osiadł w Granadzie (Hiszpania), gdzie założył firmę handlową i sprzedawał książki. Jednak wciąż szukał sensu życia. Pragnął pełnić wolę Boga, ale nie potrafił rozpoznać, w jaki sposób. Czuł delikatny głos Boga w swojej duszy, ale nie umiał go zrozumieć. W tym czasie doświadczył ogromnego kryzysu i głębokiej walki duchowej. Jednak w najgorszych nawet dramatach życiowych Bóg nie zostawia człowieka samego, jeśli tylko ten prosi Go



Św. Róża z Limy i jej czciciele

o pomoc, zaufa Mu i oprze się na Jego miłosierdziu. On posyła anioły, często o ludzkich twarzach...

Tak też było z Janem Bożym, który mając 41 lat spotkał znanego wówczas kaznodzieję – św. Jana z Awila. Ten moment stał się początkiem drugiego etapu wędrówki na szczyt – drogi oświecenia. Homilia św. Jana z Awila mocno dotknęła serca Jana, dosłownie powaliła go na kolana i przemieniła jego życie. Św. Jan Boży zrozumiał, że ustami kaznodziei przemawia do niego sam Bóg i prosi, aby żył i głosił miłosierdzie w świecie rządzonym

przez przemoc. Ale jednocześnie – jak to zwykle bywa, gdy zbliżamy się do Boga – słyszał w sobie inny głos, kłócący się ze świętym wołaniem, wtrącający jego duszę w ciemność.

Dotknięcie słowem z homilii św. Jana z Awila było tak mocne, że Jan zaczął zachowywać się dość nietypowo. Ludzie uznali go za szaleńca i trafił on do szpitala psychiatrycznego. Był tam bity, przywiązywany i zamykany w ciemnym pomieszczeniu. W tym okrutnym czasie próby łączył swoje cierpienie z cierpieniem Chrystusa. Na tej drodze – drodze przemiany – towarzyszył mu jego duchowy przewodnik, św. Jan z Awila.

Tak niekiedy działa Pan Bóg. Wkracza jak burza w ludzkie życie wtedy, kiedy chce i tak jak chce. Człowiek może się załamać, a jego życie rozpaść jak zmurzały pień. A jednak kto wytrwa, zdobędzie nową siłę. Bóg sprawia, że każda życiowa burza staje się błogosławieństwem. Bywa, że burza musi wtargnąć w życie, by pomóc ponownie ujrzeć jego sens, cel i głębię.

### „CZYŃCIE DOBRO ZE WZGLĘDU NA SIEBIE”

Po wyjściu ze szpitala św. Jan Boży w jednym z opuszczonych domów w Granadzie zaczął gromadzić chorych. Dla nich zaczął żebrać i prosić ludzi o wsparcie. Zwykł wówczas mawiać: „Chcesz sobie pomóc – ofiaruj mi coś. Twój dar wróci do ciebie. Czyńcie dobro dla miłości Boga. Czyńcie dobro ze względu na samych siebie”. Każdy dzień rozpoczynał tak samo. Wcześniej rano, kiedy pacjenci jeszcze spali, podążał do kościoła, by modłać się żarliwie, uczestniczyć w Mszy św. Jakże mógłby unieść przeogromny ciężar codziennych zadań, bez pomocy Pana? Modlitwa jest ażylem każdej troski.

Dróg Boga nie sposób zrozumieć. Wydają się czasem cierniste, trudne i nie do pokonania. Zawsze jednak na tej drodze Bóg czeka na człowieka, szuka go, nigdy nie zostawia samego. My widzimy nasze życie jedynie o krok do przodu – Bóg ogarnia wieczność.

Św. Jan Boży przeszedł drogę duchową, która – poprzez poszukiwanie, nę-

dę, cierpienie, chorobę – poprowadziła go do nieskończonej miłości Jezusa. Utożsamiając się z biednymi, przyjmując ich życie i śmierć, wiernie naśladował Mistrza, aż do mistycznego zjednoczenia z Nim. Wyczerpany pracą i służbą umarł otoczony biednymi i braćmi, którzy zafascynowani jego postępowaniem, chcieli go naśladować, niosąc ulgę najbardziej potrzebującym. Tak powstało zgromadzenie bonifratrów.

### ŚW. JAN BOŻY LUBI DOBRE TOWARZYSTWO

Kończąc nowennę w Upali byłem przekonany, że – jak to zwykle bywa – ostatniego dnia będzie miał miejsce zwykły odpust parafialny. Myliłem



zdjęcia: Józef Gwoździński SVD

Figura św. Jana Bożego – gospodarza uroczystości odpustowych w parafii pw. tego świętego, 8 marca 2013 r.

się. Okazało się, że św. Jan Boży lubi dobre towarzystwo i zaprosił do siebie innych świętych. Parafia w Upali liczy ponad 50 wiosek. Ludzie z okolic tego dnia do kościoła figury swoich patronów. Było to piękne doświadczenie wspólnoty Kościoła oraz wiary w obcowanie świętych. Każdy z nich bowiem pokazuje swoją indywidualną drogę wiary, często drogę krętą, pełną bólu, która zawsze ma jeden cel: osobiste spotkanie z Jezusem.



## Tradycja nie może być fundamentem wiary



O. Janusz Prud SVD na Filipinach

Do końca ubiegłego roku mieszkałem na Filipinach, gdzie studio- wałem psychologię, potem powróci-łem do Botswany, aby kontynuować powierzoną mi pracę misyjną.

Powrócę jeszcze jednak do czasu na Filipinach i podzielę się spostrze-żeniami na temat przeżywania wiary przez tamtejszą społeczność Kościoła. Filipińscy katolicy bardzo cenią sobie modlitwę Koronką do Bożego mił- sierdzia. Widziałem, jak wielu z nich o godz. 15.00 odwiedzało kościoły, aby odmówić Koronkę. Nawet w radiu przerywa się nadawanie informacji o tej godzinie, aby poprowadzić tę modlitwę.

Zauważyłem też, że ludzie na Fili- pinach bardzo lubią bł. Jana Pawła II. Kiedykolwiek odpowiadałem na py- tanie, skąd pochodzę, każdy wspo- minał Jana Pawła II. Oni naprawdę go kochają.

Poza tym Filipińczycy lubią tzw. *fiesty*, czyli świętowanie różnych patronów, czy to w parafii czy to we wspólnotach. Głównym punktem owego świętowania są duże, kolorowe procesje ulicami miasta czy wioski. Bardzo lubią wtedy paradować z fi- gurkami świętych, dla których oka- zują dużo czci. Ma to swoją wartość kulturową, jest w tym wiele piękna, a zarazem zawiera się w tym ludowy

sposób wyrażania wiary. Jednak me- dia robią „swoje” i młode pokolenie nie widzi już wartości w procesjach i kulcie świętych figurek. Potrzeba więc pogłębienia wiary, w przeciwnym razie młodzi nie będą widzieli siły i piękna przekazywanej wiary we wspólnocie Kościoła. Materializm prop- agowany przez media lansuje nowy styl życia, życia bez Boga. Tak więc, jeżeli wspólnoty Kościoła nie zrobią kroku w kierunku pogłębienia wiary poprzez naukę i modlitwę, wiele osób może opuścić Kościół. Tradycja nie może być fundamentem wiary. Wła- ściwe celebrowanie tradycji wymaga osobistego przeżywania obecności Boga, czyli przyjaźni z Bogiem, który w pełni objawił się w Jezusie Chry- stusie. Tej przyjaźni nie można zbu- dować na tradycji czy „nawykowym” chodzeniu do kościoła w niedziele, bo to może jedynie oznaczać wy- pełnianie obowiązku wiary. A wiara to nie obowiązek, to dar i cudowne przeżywanie pełni życia z Bogiem, który jest dawcą życia.

Drodzy Przyjaciele misji, dziękuję za modlitwy i wsparcie finansowe. Życzę Wam i Waszym rodzinom wie- lu łask. Niech Pan prowadzi i otacza miłosierdziem.

Z modlitwą i błogosławieństwem,  
*Janusz Prud SVD*



## 50-lecie uczelni

Rok 2013 był dla nas rokiem jubi- leuszowym. Nasza werbistow- ska uczelnia w Bomana, niedaleko Port Moresby, obchodziła 50-lecie istnienia. Już w latach pięćdziesią- tych zeszłego stulecia zauważono potrzebę otwarcia seminarium du- chownego dla Nowogwinejczyków, jednak plany utworzenia takiej uczelni wprowadzono w życie do- piero w 1963 r. Długo zastanawiano się nad wyborem miejsca: gorące i zielone wybrzeże czy chłodniejsze tereny górzyste. Oba miejsca mia- ły mocne i słabe strony. W końcu zdecydowano się na Kap k. Madang (wybrzeże północne). Pierwszym rektorem seminarium i dyrektorem studiów mianowano australijskiego werbistę, o. Patryka Murthy. Pierw- szy rok w diecezjalnym seminarium duchownym rozpoczęło 30 klery- ków.

W tym samym czasie w Bomana k. Port Moresby (wybrzeże południowe), Misjonarze Serca Jezusowego (MSC)



O. Zenon Szabłowski SVD wśród kleryków w strojach szczepowych, przygotowujących się do wykonania tradycyjnego tańca z okazji 50-lecia uczelni

z Francji otworzyli seminarium duchowne dla własnych potrzeb. Kilka lat później w celu podniesie- nia poziomu nauczania, ich klerycy zapisani zostali na studiowanie niektórych przedmiotów do nowo otwartego świeckiego uniwersytetu



Uroczysta Msza św. z okazji jubileuszu uczelni, pod przewodnictwem abp. Johna Ribata MSC z nuncjuszem apostolskim i innymi biskupami

państwowego w Port Moresby. Ideę studiowania w dwóch miejscach klerycy przyjęli z ogromnym entuzjazmem.

Szybko zauważono, że w Kap brakuje większych wyzwań akademickich. Brak innej uczelni i kontaktów z jej studentami powoduje utratę motywacji kleryków do większego wysiłku intelektualnego. Sielskie życie w Kap, z dala od cywilizacji, jak niektórzy przekonywali, miało lepiej sprzyjać medytacji i rozwojowi życia duchowego.

Po kilku latach liczba kleryków zaczęła spadać w obu seminariach. Coraz bardziej stawało się oczywiste, że należy je połączyć. Ostateczną decyzję podjęto w 1967 r. Rok później klerycy diecezjalni studiowali już z sercanami w Bomana. Do nich zaczęły dołączać inne zgromadzenia zakonne: maryści, franciszkanie, kapucyni, werbiści, dominikanie i pasjoniści. Każde ze zgromadzeń ponosiło odpowiedzialność za zapewnienie wykładowców.

W latach dziewięćdziesiątych ub.w. pojawiło się nowe wyzwanie, związane z pytaniem: gdzie mogliby doksztalać się albo uzyskiwać wykształcenie teologiczne bracia i siostry zakonne oraz chętne osoby

świeckie? W seminarium duchowym z reguły mogą studiować jedynie kandydaci na księży diecezjalnych lub zakonnych. Aby sprostać zadaniu, postanowiono rozdzielić formację akademicką i duchową. W ten sposób powstała w 1999 r. niezależna od seminarium Uczelnia Teologii Katolickiej, odpowiedzialna za studia filozoficzno-teologiczne. Nadzór nad nią przejęli biskupi. Seminarium Duchowne pw. Ducha Świętego zatrzymało swoją nazwę i kontynuowało jedynie formację duchową dla kleryków diecezjalnych. Każde zgromadzenie zakonne, które przysłało swoich kandydatów do Bomana, od początku miało formację duchową w swoich domach.

W tym roku akademickim studiowało u nas, w Bomana 115 studentów: 58 kleryków zakonnych, 49 kleryków diecezjalnych, 4 osoby świeckie, 2 siostry zakonne i 2 kandydatów na braci zakonnych. Osobiście uważam, że taki rozdział instytucji jest dobrym rozwiązaniem i w warunkach nowogwinejskich świetnie się sprawdza. Chociaż ciągle dominują u nas klerycy, inni też mają dostęp do solidnej wiedzy teologicznej.

Zenon Szabłowiński SVD



Pan,  
a nie my

Serdecznie pozdrawiam z Brazylii!

Kościół wciąż żyje papieżem Franciszkiem, jego słowami. Papieskie listy krążą po bardzo wielu parafiach; w listach tych wskazał on powody braku nowych powołań kapłańskich, zakonnych i misyjnych.



O. Jan Wargulewski SVD w Brazylii

fot. archiwum Jana Wargulewskiego SVD

M.in. powiedział, że tabernakula są opuszczone. Człowiek godzinami siedzi przy komputerze, przykuty do internetu.

U nas w Brazylii ludzie mówią o powołaniach: *Terço na Mão e joelho no Chão* – różaniec do ręki i kolana do ziemi. Powołanie pochodzi od Boga, rodzi się w miejscach, gdzie istnieje miłość do Boga i ludzi.

Werbiści w Brazylii mają bardzo mało powołań. Kiedy brakuje ducha, przychodzi śmierć. Musimy prosić o powołania i musimy żyć Ewangelią, bo Pan jest hojnym Panem żniwa. Pan, a nie my.

Nasza nadzieja w Bogu, który nigdy nie zawodzi. Dlatego zaangażujemy ręce do pracy i kolana zginajmy do ziemi.

Polecam się modlitwom, ja też za innych się modlę.

Jan Wargulewski SVD

## Ojcu Marianowi Żelazkowi *in memoriam*

Encyklika misyjna Jana Pawła II *Redemptoris missio* w rozdziale *Zsątułowanym „Misyjne drogi”* zawiera wiele ciekawych myśli, a na dwie z nich chciałabym zwrócić uwagę. Pierwsza odnosi się do dzieła misyjnego: „Misje są rzeczywistością stanowiącą jedną całość, ale zarazem złożoną, i są spełniane na różne sposoby” (RM, 41). Druga oscyluje wokół wartości świadectwa, zwłaszcza w kontekście



Wizerunek o. Mariana Żelazka SVD na liściu w sztuce indyjskiej

pracy misyjnej: „Świadectwo życia chrześcijańskiego jest pierwszą i niezastąpioną formą misji” (RM, 42).

Myśli te można odnieść do śp. Ojca Mariana Żelazka SVD (zm. 30 kwietnia 2006 r.), który pracował na misji w Indiach przez 56 lat. Zasużył sobie na pamięć, zwłaszcza ze strony ludzi najbiedniejszych z biednych – chorych na trąd. Ten wielki duchem misjonarz ogarniał wszystkich całym sercem. Zbudował wioskę dla trędowatych, z całą infrastrukturą: szkołę, by szerzyć oświatę, z boiskiem sportowym; skromny szpitalik dla chorych

na trąd, zapewniający im leczenie na miarę możliwości finansowych; kościół, by mogli spotykać Jezusa, dającą miłość i nadzieję.

W życiu Ojca Mariana widać, jak złożoną rzeczywistością są misje, na jak wiele sposobów mogą być realizowane. Dobrze przemyślana i kompleksowa posługa trędowatym to jeden z aspektów działalności misyjnej Ojca Żelazka. Wiernymi świadkami jego działalności pozostali inni jego podopieczni – dzieci, które w jego osobie straciły ojca – *Bapa*. Ojciec Żelazek wciąż pozostaje ikoną misjonarza. Z całą pewnością można o nim powiedzieć, że opisywał on świętość sobą.

Ten niezwykły obywatel świata zachował polskie obywatelstwo. Był nominowany do Pokojowej Nagrody Nobla. Szkoda, że nie przyznano mu tej nagrody, którą – jak można przypuszczać – przeznaczyłby na rozbudowę wioski zamieszkałej przez chorych, na rozbudowę szpitala itp. Po śmierci Ojca Mariana pojawiły się sugestie dotyczące jego beatyfikacji, co wcale nie jest wykluczone – być może kiedyś zostanie ogłoszony świętym.

Jesteśmy w stałym kontakcie z przedstawicielami ośrodka w Puri. Otrzymujemy od nich informacje o potrzebach finansowych, które umożliwiłyby zachowanie dzieła po Ojcu Marianie Żelazku. Uważamy, że winniśmy nieustannie wspierać to dzieło.

Aniela Klich

### SKOŁA BEATRIX

O. Marian Żelazek SVD zmarł w Puri 30 kwietnia 2006 r. Prowadził tam wioskę dla trędowatych, a dla ich dzieci zbudował szkołę – Beatrix School. Po latach okazuje się, że budynek szkoły jest za mały, dlatego postanowiono rozbudować szkołę, aby spełniała wymogi szkoły średniej. W nowej części będą znajdować się większe klasy, mogące pomieścić 60 uczniów, biblioteka, aula oraz pracownie chemiczna i przyrodnicza. Zdobyta wiedza w szkole z pewnością umożliwi dzieciom wyjście z biedy i rozpoczęcie lepszego życia. Warto im pomóc.

Ewentualnego wsparcia możecie Państwo udzielić, wpłacając ofiarę na niżej podane konto Referatu Misyjnego Księży Werbistów w Pieniźnie, z dopiskiem **SKOŁA BEATRIX**.

Referat Misyjny Księży Werbistów, Kolonia 19, 14-520 Pieniżno  
tel. 55 242 92 43, fax 55 242 93 92

e-mail: refermis@werbisci.pl, www.seminarium.org.pl/referat  
BANK PEKAO S.A. o. Elbląg nr **42 1240 1226 1111 0000 1395 9119**

## O. Stanisław Turbański SVD (1915-2012)



for. Archiwum SVD

30 listopada 2012 r. zmarł w Ponta Grossa w Brazylii senior polskich werbistów o. Stanisław Turbański w 97. roku życia, 71. kapłaństwa i 75. roku ślubów zakonnych.

Stanisław Turbański urodził się 11 listopada 1915 r. w wielodzietnej rodzinie Stanisława i Zo-

fii z domu Sworowska w Głuchowiei. Miał 7 braci, z których jeden został werbistą i jako brat zakonny przepracował 61 lat w Argentynie, i 7 sióstr, z których dwie zostały zakonnicami. Rodzina utrzymywała się z 10-hektarowego gospodarstwa. Szkołę podstawową skończył Stanisław w Głuchowie, a średnią odbywał w niższych seminariach werbistowskich w Bruczkowie i Górnej Grupie. Kiedy w 1935 r. Polska Prowincja księży werbistów otworzyła nowicjat w Chłudowie k. Poznania, Stanisław po zdaniu matury znalazł się w gronie pierwszych nowicjuszy, a następnie rozpoczął studia filozoficzne w Chłudowie. W 1937 r. został skierowany na dalsze studia do centralnego domu studiów werbistów w Europie pw. św. Gabriela w Mödling k. Wiednia. Ponieważ Austria w 1938 r. została wchłonięta do III Rzeszy, istniało niebezpieczeństwo, że polscy klerycy mogą znaleźć się w obozach hitlerowskich i dlatego w pośpiechu przemycono ich pod koniec sierpnia 1939 r. do domów werbistowskich w Holandii. Tam również szybko dotarli Niemcy i nasi klerycy musieli się ukrywać „po lasach”. Jednak w konspiracji kończyli studia i 29 czerwca 1941 r. Stanisław Turbański wraz z 15 kolegami otrzymał święcenia kapłańskie. Naszych młodych werbistów odkrył wówczas jedyny polski ksiądz pracujący wśród Polonii belgijskiej, ks. Jacek Przygoda, członek belgijskiego podziemnego ruchu oporu (Resistance). Przy pomocy członków Resistance ściągnął przez „zieloną granicę” kilku ojców do Belgii, w tym również o. Stanisława, którego usadowił w Overijse na obrzeżach Brukseli, by zajął się duszpasterstwem Polaków przy kaplicy Braci Szkolnych. Było to pierwsze duszpasterstwo polskie w Brukseli. Koniec wojny zastał o. Turbańskiego w Liège. Lęk przed powrotem do „nowej” Polski był duży, brał pod uwagę wyjazd na misje do Chin. Ostatecznie jednak w sierpniu 1947 r. znalazł się w Polsce i włączył w dzieło powojennej odbudowy Polskiej Prowincji. Praca w Polsce trwała do 1971 r., o. Turbański był wychowawcą albo wykładowcą: w niższym seminarium w Górnej Grupie, w misyjnym seminarium duchowym w Pieniźnie i w Chłudowie. Zachęcony też przez o. prof. Feliksa Zapłatę, coraz śmielej sięgał po „pióro”. Były to małe formy w postaci artykułów, hasł do Encyklopedii Katolickiej i broszury na temat 50-lecia domu misyjnego w Pieniźnie. W tym okresie dojrzewała też myśl wyjazdu naukowego do Ameryki Południowej w celu zebrań materiałów na temat pracy polskich werbistów wśród Polonii argentyńskiej i brazylijskiej.

Wyjazd nastąpił w 1971 r. Kwerenda była przewidziana na rok, a zrobiło się z tego 41 lat. Do 1976 r. miał status badacza-historyka i należał do Polskiej Prowincji SVD. Ponieważ obszarów badawczych przybywało, a klimat sprzyjał o. Stanisławowi, postanowił dalej pracować w Brazylii i w 1976 r. został członkiem Prowincji Południowo-Brazylijskiej. Odtąd dzielił pracę naukową z pracą duszpasterską, np. osiem lat był proboszczem w Morretes. W wolniejszym czasie chętnie pomagał polskim werbistom i zastępował ich, kiedy ci wyjeżdżali na urlopy do Polski. Dużo publikował w prasie polonijnej, jest autorem 5 samodzielnych pozycji książkowych oraz współautorem kilku dalszych (ok. 200 publikacji).

Jako jeden z nielicznych miałem przywilej przyglądać się z bliska postaci o. Stanisława Turbańskiego od 1951 r., kiedy był moim prefektem w Górnej Grupie. Siedziałem też u jego stóp jako student w Pieniźnie. Potem byłem jego młodszym „kolegą” wykładowcą w tymże misyjnym seminarium w Pieniźnie. A w końcu przez wiele lat odbiorcą jego korespondencji naukowej i „współautorem” artykułu: *Polonijne zaangażowanie o. Teodora Drapeńskiego* (NURT SVD 4/2004). Pozostał otwarty na nowości teologiczne a równocześnie szczerze pobożny według tradycyjnych wzorców. Mając już ponad 80 lat zasiadł przy komputerze i doskonale opanował program Word. Ostatnie dni swego życia spędził w domu zakonnym dla seniorów. Umierał bardzo pogodnie, nucąc sobie piosenki ludowe zapamiętane z najmłodszych lat. Spoczął na cmentarzu zakonnym w Ponta Grossa wśród wielu tam pochowanych polskich werbistów.

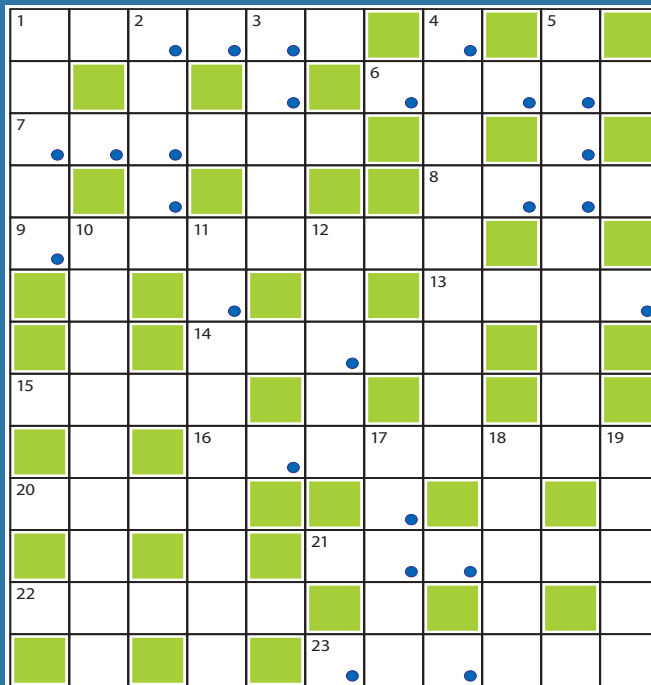
Alfons Labudda SVD



## Krzyżówka misyjna nr 212

### POZIOMO:

- 1) mebel w kształcie skrzyni z szufladami;
- 6) na sklepowych półkach;
- 7) między latem a zimą;
- 8) miasto w Argentynie, położone ok. 300 km na południe od Buenos Aires (po hiszpańsku „błękit”);
- 9) gad z Nilu, któremu duży fragment poświęcono w Księdze Hioba – 40,25-32 i 41;
- 13) dawniej zwany był Persją;
- 14) najstarszy okres ery mezozoicznej;
- 15) płynie przez Gostyni i Kościan;
- 16) specjalista od chorób dziecięcych;
- 20) nietykalny temat;
- 21) stok;
- 22) świadczenie z ZUS-u;
- 23) niebywała okazja.



### PIONOWO:

- 1) podpórka dla narciarza;
- 2) Guillaume, francuski pisarz, autor takich bestsellerowych powieści, jak „Telefon od anioła” czy „Papierowa dziewczyna”;
- 3) imię Maradony;
- 4) wierny poddany w czasach zaborów;
- 5) wózek, z którego sprzedawano niegdyś wodę gazowaną;
- 10) bity kotlet wołowy smażony z cebulą;
- 11) starożytna maszyna miotająca pociski;
- 12) gadał do obrazu;
- 17) azjatycka bylina, której kłocze używane jest jako popularna przyprawa;
- 18) najsłynniejszy historyk rzymski, autor „Dziejów”;
- 19) „serce” cyrku.

Litery z pól oznaczonych w prawym dolnym rogu kropką, czytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie – cytaty z książki Jana Pawła II „Przekroczyć próg nadziei” – które należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 kwietnia. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski

### Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 210: CZŁOWIEK JEST KAPŁANEM STWORZENIA (bł. Jan Paweł II).

**Nagrody wylosowali:** Edward Jagoda (Piła), Anna Boguska (Warszawa), Małgorzata Szlachetko (Dys), Cezary Halicki (Białystok), Tadeusz Pętalski (Nowa Sól).

## Lektury na Wielki Post



Fundamentem pobożności pasyjnej są zawarte w Ewangeliach opisy męki, przekazujące relacje o wydarzeniach stanowiących skarb naszej wiary. Jak stwierdza *Kompendium katechizmu Kościoła katolickiego*, „Misterium paschalne Jezusa (...) znajduje się w centrum wiary chrześcijańskiej, ponieważ zamysł Boga wypełnił się raz na zawsze przez odkupieńczą śmierć Jego Syna Jezusa Chrystusa”. Całościowe

spojrzenie na ewangeliczne opisy męki Chrystusa daje w sposób przystępny książka ks. Romana Bartnickiego.

Publikacja Eweliny Drzewieckiej zajmuje się z kolei tragiczną postacią Judasza. W tradycji chrześcijańskiej jego postępowanie zostało ocenione jako hańbiące, a nawet nieprzebaczone, a imię Judasza stało się powszechnie synonimem zdraycy. Jednak w refleksji teologicznej postać



ta nigdy nie była jednoznaczna i przezroczysta. Stanowiła tajemnicę nie tylko ze względu na niejasności wokół motywów zdrady, lecz także w związku z rolą, jaką miała odegrać w Bożym planie zbawienia.

Pozostałe dwie pozycje to głębokie w wymowie, oparte na planie liturgii Wielkiego Postu i Wielkiego Tygodnia, kazania pasyjne autorstwa ks. Dariusza Dogondke oraz o. Jerzego Chrzanowskiego CP. Kazania pierwszego z autorów są spojrzeniem na mękę Pańską oczami czterech ewangelistów oraz św. Pawła Apostoła. Z kolei zbiór kazań i homilii pasyjnych o. Chrzanowskiego to owoc medytacji autora, który pragnie wniknąć w głębię Chrystusowej pasji, przejawiającej się w Jego miłości aż do końca (por. J 13,1). Wierszowany styl rozważań będzie doskonałym wprowadzeniem do owocnej modlitwy i medytacji osobistej.

Powyższe pozycje zostały wydane przez Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM wspólnie z Polską Prowincją Zgromadzenia Męki Jezusa Chrystusa (oo. pasjonistów).



Roman Bartnicki, *Ewangeliczne opisy męki*, seria: Biblioteka Słowa Krzyża 1, Warszawa 2011, ss. 206, cena 25 zł

Ewelina Drzewiecka, *Śmierć Judasza w Biblii i tradycji chrześcijańskiej*, seria: Biblioteka Słowa Krzyża 2, Warszawa 2012, ss. 236, cena 25 zł

Mariusz Dogondke, *Męka Pańska według ewangelistów. Kazania pasyjne*, seria: Ambona Słowa Krzyża 1, Warszawa 2011, ss. 76, cena 12 zł

Jerzy Chrzanowski CP, *Otwieram tajemnice Jego i moje. Kazania pasyjne*, seria: Ambona Słowa Krzyża 2, Warszawa 2013, ss. 112, cena 15 zł

**Sprzedaż i zamówienia:** Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM

Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz, tel. 691 979 996

**e-mail:** zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, **www.verbinum.pl**



## Wołanie i po-wołanie

Jest jedno doświadczenie ludzkie, którego obecny świat bardzo się boi. Jest to doświadczenie bólu i cierpienia. Strach przed cierpieniem staje się tak wielki, że współczesny człowiek zaczyna być kuszony nawet eutanazją, by uciec przed bólem.

Aprescież ból jest potężnym krzykiem, który przenika niebo i ziemię. Jest wołaniem, które dociera do najdalszych zakątków ziemi i najgłębszych pokładów duszy. Czy kiedykolwiek posłuchaliśmy przez chwilę bólu, którego doświadczyło nasze ciało, nasze serce lub nasza dusza? Możemy przywołać obraz dziecka, które drze się wniebogłosy, ponieważ zostało zabrane z rąk matki i chce z powrotem do niej wrócić.

Nasz ból jest modlitwą, wołaniem do Boga, wołaniem za Bogiem. Może też stać się wspólnym wołaniem wraz z Bogiem-Człowiekiem na Krzyżu. Jest to wołanie o zbawienie dla każdego człowieka.

Patrząc na Jezusa ukrzyżowanego, możemy uczyć się tej niezwy-

klej modlitwy, którą jest cierpienie i ból. Ból ciała staje się nie tylko prośbą o uzdrowienie fizyczne, ale wołaniem o uwielbienie ciała, o jego udział w przyszłej chwale. Ból serca woła o miłość, a właściwie otwiera i poszerza ludzkie serce na przyjęcie Odwiecznej Miłości, którą jest Bóg. Ból duszy jest wołaniem stworzenia, które zostało oderwane od swego Stwórcy, jest wołaniem dziecka, które zostało oderwane od swego Ojca. Jest to stan grzesznika, z którym Jezus się łączy, aby go zbawić. O autentyczności tego zjednoczenia świadczą pełne bólu słowa Jezusa: *Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?* (Mt 27,46).

Abóg, czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego, i czy będzie zwlekał w ich sprawie? Powiadam wam, że prędko weźmie ich w obronę (Łk 18,7-8).

Opisane wołanie może stać się po-wołaniem misyjnym, jeżeli nasz ból i cierpienie ofiarujemy, tak jak Jezus, za zbawienie innych.

Franciszek Bąk SVD

---

### SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Werbistowskie Centrum Młodych  
ul. Kościelna 15, 62-001 Chludowo  
e-mail: [mlodzi@werbisci.pl](mailto:mlodzi@werbisci.pl)  
[www.wcm.werbisci.pl](http://www.wcm.werbisci.pl)

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań  
Kolonia 19, 14-520 Pieniężno  
tel. 55 24 29 100, e-mail: [m.pieniezno@werbisci.pl](mailto:m.pieniezno@werbisci.pl)  
[www.seminarium.org.pl](http://www.seminarium.org.pl)



for. Franciszek Bąk SVD

## ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego  
(prowincjalat)  
ul. Ostrobramska 90  
04-118 Warszawa  
tel. 22 516 96 80  
[www.werbisci.pl](http://www.werbisci.pl)

Służebnice Ducha Świętego  
od Wierzytwej Adoracji  
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa  
tel. 77 431 00 68  
e-mail: [klauzurowe@center.net.pl](mailto:klauzurowe@center.net.pl)  
[www.siostryklauzurowe.pl](http://www.siostryklauzurowe.pl)

Służebnice Ducha Świętego  
ul. Starowiejska 152  
47-400 Racibórz  
tel. 32 415 50 51  
e-mail: [zmsds\\_raciborz@zakon.opoka.org.pl](mailto:zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl)  
[www.siostrymisyjne.opoka.net.pl](http://www.siostrymisyjne.opoka.net.pl)

"HE IS NOT HERE-  
FOR HE IS RISEN"